

Cena egzemplarza zł 5
 (zawiera 100% w tym
 wyprzedzeniem sprzedawcy)

Prenumerata poczt. zł 120
 przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 9 sierpnia 1948 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-133, PKO IKP nr VI-140
 Konto biż.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
 Bydgoszcz konto nr 4088

Nr 216

Ogródki na ulicach Berlina



Brak żywności, który w zachodnich sektorach Berlina szczególnie mocno daje się we znaki ludności niemieckiej, zmusił mieszkańców do wykorzystania każdego skrawka ziemi pod uprawę warzyw. Tak to wygląda ulica w amerykańskiej dzielnicy miasta.

Na konferencji dunajskiej przyjęto radziecki projekt konwencji

BELGRAD (obsł. wł.). Konferencja dunajska przyjęła wniosek delegacji jugosłowiańskiej oświadczający się za projektem radzieckim uregulowania żeglugi na Dunaju.

Za wnioskiem jugosłowiańskim padło 7 głosów. Francja głosowała przeciw, a W. Brytania i USA wstrzymały się od głosowania. Szef delegacji radzieckiej wicemin. Wyszynski sprzeciwił się wnioskowi amerykańskiemu, aby sprawę ważności konwencji naddunajskiej z r. 1921 przekazać do rozstrzygnięcia Trybunałowi Międzynarodowemu w Hadze. Tak samo sprzeciwił się wicemin. Wyszynski propozycji amerykańskiej, aby dopuścić przedstawiciela Austrii do mającej być powołaną komisji naddunajskiej przed zawarciem z nią traktatu pokojowego.

Kto bronil Niemców w Norymberdze?

NOWY JORK (PAP). W dzienniku „Christian Science Monitor” opublikowano charakterystyczne szczegóły dotyczące licznych procesów przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim jakie toczyły się w Norymberdze. Według oświadczenia wysokiego urzędnika amerykańskiego w Niemczech Lafollet'a w tegorocznych procesach przed amerykańskimi trybunałami w Norymberdze występowało w obrobie przestępców hitlerowskich 170 adwokatów niemieckich. Z liczby tej 111 należało do partii hitlerowskiej, 10 zaś było członkami SS.

Debata nad projektem Reynaud'a

PARYŻ (obsł. wł.). W Zgromadzeniu Narodowym rozpoczęła się debata nad projektem finansowo-gospodarczym min. Reynaud, który się domaga dalekosiężnych pełnomocnictw. Min. Reynaud spodziewa się na podstawie swego projektu osiągnąć oszczędności w wysokości 100 miliardów franków przez redukcję administracji cywilnej i wojskowej, oraz przez reorganizację upaństwowionych gałęzi przemysłu.

Agenci wywiadu wśród obserwatorów hr. Bernadotte

LONDYN (PAP). Według doniesień z Bejrutu, prasa tamtejsza twierdzi, że wśród obserwatorów hr. Bernadotte, działających w Palestynie, znajduje się wielu agentów wywiadu państw obcych. Agenci ci znacznie mniej zajmują się sprawami rozejmu między Żydami i Arabami, aniżeli zbieraniem poufnych wiadomości dla swych szefów.

Skład delegacji amerykańskiej na paryską sesję ONZ

WASZYNGTON (PAP). Według oficjalnego komunikatu z Białego Domu, prezydent Truman wyznaczył na kierownika delegacji amerykańskiej na II sesję Generalnego Zgromadzenia ONZ przedstawiciela amerykańskiego w Radzie Bezpieczeństwa

— Austina. Poza tym w skład delegacji wchodzi m. in. doradca w sprawach polityki zagranicznej — Dulles, przedstawiciel amerykański w t. zw. międzyzesylnym Komitecie Generalnego Zgromadzenia ONZ — Jessup oraz pani Roosevelt.

Zanim dojdzie do konferencji czterech niezbędne są dalsze pertraktacje wstępne

ROZMOWY MOSKIEWSKIE

nadal centralnym punktem zainteresowania opinii międzynarodowej

MOSKWA (obsł. wł.). W ub. piątek przeprowadzili przedstawiciele mocarstw zachodnich, tj. Frank Roberts w imieniu W. Brytanii, ambasador amerykański Bedell Smith i ambasador francuski Chaigneau z min. Mołotowem 3-godzinną rozmowę na Kremlu, po czym odbył w ambasadzie amerykańskiej 2-godzinna konferencja. Przedstawiciele państw zachodnich mieli przedstawić min. Mołotowowi projekt porządku dziennego konferencji 4 mocarstw w sprawie Niemiec. Według komentarzy prasy londyńskiej, rząd radziecki zgodził się na zwołanie takiej konferencji, pod warunkiem jednak, że porządek dzienny obejmie całokształt spraw niemieckich.

do zwołania konferencji 4 mocarstw, niezbędne będą jeszcze dalsze rozmowy między przedstawicielami państw zachodnich a Kremlm.

„Most powietrzny” kosztowną imprezą

WASZYNGTON (PAP). Podjęta przez Anglosasów ze względów propagandowych akcja dostaw żywnościowych dla zachodnich sektorów Berlina drogą powietrzną okazała się nader kosztowną imprezą. Jak podał amerykański departament lotnictwa, dotychczasowe koszty utrzymania „mostu powietrznego” do Berlina wyniosły ponad 7 i pół miliona dolarów, co stanowi przeciętnie 250 tysięcy dolarów dziennie.

Po odbyciu rozmów z min. Mołotowem, przedstawiciele państw zachodnich zajęli się natychmiast sporządzeniem raportów dla swych rządów. O treści przeprowadzonych rozmów jest przestrzegana nadal ścisła tajemnica.

LONDYN (obsł. wł.). Rząd brytyjski otrzymał wczoraj sprawozdanie specjalnego wysłannika Roberta o ponownej rozmowie przeprowadzonej z min. Mołotowem. Min. Bevin zajął się przestudiowaniem tego raportu. Wczoraj przed południem udał się ambasador amerykański Douglas do Foreign Office celem przeprowadzenia rozmowy z pełnomocnikiem dla spraw niemieckich, Williamem Strangiem.

Według doniesień agencji Reutera z Moskwy, panuje w tamtejszych kołach dyplomatycznych przekonanie, że zanim by doszło

Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej

WARSZAWA (PAP). W dniu 8 bm. rozpoczyna w Warszawie obrady Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej.

Na powitanie przybywających delegatów udekorowano flagami narodowymi ulice oraz domy w całej Warszawie.

W licznych punktach Warszawy zawieszono powitalne transparenty w różnych językach.

Z balkonów hotelu „Polonia” wywieszono flagi różnych państw, podobnie na dworcu głównym, na który przybywają delegaci na warszawską konferencję młodzieży pracującej.

Nowy gabinet holenderski

HAGA (obsł. wł.). Po kryzysie gabinetowym, który trwał cały miesiąc, został powołany gabinet koalicyjny, który ma nadzieję uzyskać większość dwóch trzecich, potrzebną dla przeprowadzenia ustawy o unii Holandii z Indonezją pod koroną holenderską.

Układ handlowy francusko-czeski

PARYŻ (obsł. wł.). Czechosłowacja i Francja zawarły układ handlowy, przewidujący wzajemną wymianę towarową na ogólną sumę 12.750.000 funtów szterl.

Fala upałów w Zakopanem

ZAKOPANE (m). Od trzech tygodni panuje w Zakopanem piękna, słoneczna pogoda. Temperatura wynosi około 30 C w cieniu i według zapowiedzi PIM są tendencje na dalszy dłuższy okres pogody.

Słoneczna aura wpłynęła na wzmożenie ruchu turystycznego. Codziennie przybywa do Zakopanego 800 — 1.000 wycieczkowiczów, przy czym w niedzielę i święta cyfra ta wzrasta do 5.000—6.000 osób. Głównego kontyngentu wycieczek dostarcza harcerstwo oraz wczasy pracownicze KCZZ. Ułubionymi terenami wycieczkowymi są Czerwone Wierchy, Giewont, Kasprowy, Hala Gąsienicowa i Kondratowa, Dolina Pięciu Stawów

Polskich, Morskie Oko i Roztoka. Słabszą frekwencją cieszą się tereny turystyczne Tatr Zachodnich, a zwłaszcza dolina Chochołowska, czego przyczyną jest oddalenie i brak komunikacji.

W stosunku do danych statystycznych roku ubiegłego, ruch turystyczny wykazuje zwiększenie niemal dwukrotne.

Trygve Lie o sprawie Niemiec

NOWY JORK (obsł. wł.). Sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie ogłosił swe trzecie sprawozdanie roczne, w którym zwraca się do Stanów Zjednoczonych, Zw. Radzieckiego, Francji i W. Brytanii z apelem o podjęcie ponownych rokowań w sprawie przyszłości Niemiec, który to problem stanowi, zdaniem sekretarza generalnego ONZ, największą przeszkodę dla nastania pokoju światowego.

Patrz str. 8



DETEKTYW
 MARCHEWKA
 uwięziony

Piękno polskiej ziemi



Widok na Tatry Bielskie

Z DZISIEJSZYCH NIEMIEC

Po upływie 6 tygodni od ogłoszenia reformy walutowej w zachodnich Niemczech, a następnie w strefie radzieckiej, w niemieckim życiu gospodarczym zarysowują się już pierwsze konkretne wyniki obu reform.

Niemiecka rada gospodarcza Bizonia postanowiła wkrótce po ogłoszeniu reformy walutowej znieść reglamentację większości towarów, uchwalając równocześnie podwyższenie cen na szereg artykułów pierwszej potrzeby. Zniesienie reglamentacji spowodowało w konsekwencji poważny wzrost cen, przy czym najsilniej odbiło się to w produktach żywnościowych, których ceny podskoczyły dwu a nawet pięciokrotnie.

„Berliner Zeitung” opublikowała tabelę porównawczą na ceny artykułów żywnościowych w strefach zachodnich i radzieckiej. Ceny te kształtują się obecnie następująco:

Bizonia: chleb 0,48 mk za kg, ziemniaki 0,29 mk za kg, masło 5,12 mk za kg. Strefa radziecka: chleb 0,30 mk za kg, ziemniaki 0,12 mk za kg, masło 3,60 mk za kg.

Podobnie kształtują się ceny na cukier, mleko itd. Dziennik podkreśla, że jeszcze większe różnice cen występują w wyrobach przemysłowych. Indeks cen hurtowych w strefach zachodnich jest o 40 do 50% wyższy, niżeli w strefie radzieckiej.

Jak donosi korespondent „Manchester Guardian” z Hannoveru, ludność niemiecka w strefie brytyjskiej gwałtownie protestuje przeciwko wyższym cenom i na tym tle dochodzi często do zaskakujących między ludnością a sprzedawcami artykułów żywnościowych.

Innym „zbawiennym” skutkiem reformy walutowej jest wzrost bezrobocia. Oficjalne dane brytyjskie stwierdzają, że w okresie od końca maja do końca lipca rb. bezrobocie wśród ludności niemieckiej w strefie brytyjskiej wzrosło o 57%. Ilość bezrobotnych w strefie brytyjskiej wynosi obecnie około 350 tysięcy. W niektórych okręgach strefy brytyjskiej wzrost bezrobocia przyjął katastrofalne rozmiary. Np. w okręgu Szlezvig-Holsztyn bezrobocie wzrosło o 200% od czasu wprowadzenia reformy walutowej.

Korespondent berliński „Manchester Guardian” podaje szczegóły dotyczące stanu bezrobocia w zachodnich sektorach Berlina. Stwierdza on, że ilość bezrobotnych w sektorach wynosi 38 tys., a ilość zatrudnionych częściowo przekracza 50 tys.

Dla porównania ten sam korespondent podaje odnośne cyfry ze strefy radzieckiej, gdzie bezrobocie nie ma prawie całkowite.

Przed wprowadzeniem reformy walutowej w zachodnich sektorach Berlina notowano tygodniowo przeciętnie 43 osoby zgłaszające się o pomoc z powodu bezrobocia. Obecnie pomocy takiej żąda przeciętnie 650 osób tygodniowo.

Australijki

porzuciła swych mężów w W. Brytanii

LONDYN (PAP) Prasa donosi, że wiele kobiet australijskich, które w czasie wojny wyszły zamąż za Brytyjczyków, wraca obecnie do Australii. Główną przyczyną jest ciężka sytuacja materialna i brak mieszkań. Niektóre kobiety znalazły w takim stanie, że w celu umożliwienia im powrotu do kraju, krewni zmuszeni są udzielać im pomocy pieniężnej, gdyż nie stać ich nawet na wykupienie biletu na okręt. Większość Australijek wystąpiła o rozwód ze swymi mężami brytyjskimi.

Potworna zbrodnia młodocianych

Zamordowali kolegę, aby zrabować pieniądze, które zabrał rodzicom

GDANSK (w). W dniu 27 maja Komenda Miasta MO w Gdańsku powiadomiona została o tajemniczym zniknięciu z domu rodzicielskiego we Wrzeszczu 16-letniego Antoniego Wrzosa, który zabrał potajemnie swym rodzicom 100.000 zł, 24 dolary, 10 rubli w złocie i pierścienek z brylantem. Wszczęte natychmiast energiczne dochodzenie wyjaśniło tajemnicę zniknięcia chłopca i odsłoniło kulisy potwornej zbrodni młodocianych.

W POSZUKIWANIU PRZYGÓD

Jak ustalono, młody Wrzosek w poszukiwaniu przygód wraz ze swymi kolegami 17-letnim Czesławem Bińczakiem i Stefanem Zielińskim uplanowali wyjazd z Gdańska do Czechosłowacji, oczywiście przez „zieloną granicę”. W przeddzień wyjazdu „zaopatrzył” się w pieniądze z kasy rodzicielskiej. W pociągu zwierzył się kolegom, że ma większą gotówkę i zapowiedział im, aby się o nic nie kłopotali, bo on wszystkie rachunki będzie regulował. Na dowód swych dobrych chęci część gotówki (ok. 30.000 zł) wręczył Bińczakowi. Z takiego obrotu sprawy nie był zadowolony Zieliński, który zaprzagnął wejść w posiadanie całego bogactwa. W tym celu uknuł zbrodniczy plan, który postanowił perfidnie zrealizować w Jeleniej Górze, przy pomocy innego kolegi Bronisława Bossy.

PLAN ZBRODNI

Zmówiwszy się z tym ostatnim, zaproponował nie przeczuwającym niczego złego kolegom, by wysiedli w Jeleniej Górze, gdyż tutaj ma ciotkę i pragnie ją odwiedzić. Cała trójka opuściła dworzec, a w międzyczasie dołączył się do nich Bossy. Z miasta Zieliński, znający dobrze teren, wyprowadził kolegów do lasu, w którym miała się znajdować willa jego rzekomej ciotki. Na podgórskich wertepach Zieliński i Bossy tak starali się w marszu uplasować, aby na dany znak rzucić się na swych towarzyszy i zrabować im pieniądze.

MORD Z PREMEDITACJĄ

Uznali moment za właściwy do działania, gdy wskutek zawrócenia terenu szli gęśnio w takiej kolejności: Bińczak, Zieliński, Wrzosek i Bossy.

Na umówiony znak Zieliński uderzył Bińczaka nożem w plecy, jednak napadnięty zdołał się wyrwać i rzucić do ucieczki. Ratuje się ucieczką zauważył jak Bossy szamoce się z Wrzosekiem, jednak nie pośpieszył mu na ratunek, lecz ogarnięty panicznym strachem dalej uciekał. Wówczas obaj zbrodniczy młodzieńcy rzucili się na swą ofiarę, obezwładnili Wrzosa i zadawać zaczęli straszne ciosy nożem w brzuch, a wrzescie zadusili go. Po zbrodni trupa ukryli w zagajniku, zrabowali pieniądze i kosztowności, a sami, spodziewając się pogoni, rzucili się do ucieczki.

W tym czasie Bińczak dopadł do najbliższego posterunku MO i złożył zameldowanie o napadzie. Wystano patrol na miejsce zbrodni, lecz bestialskich morderców już tam nie było. Znalaziono jedynie zwłoki Wrzosa. Oględziny lekarskie stwierdziły, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.

GDANSKA MO CHWYTA ZBRODNIARZY

Komenda MO w Gdańsku, posiadając rysopis zbrodniarzy, powiadomiona o potwornej zbrodni wszczęła obserwacje i poszukiwania, które doprowadziły do ujęcia przestępców. Okazali się nimi 17-letni Bronisław Bossy z Gdańska (Nad Stawem 2) i Stefan Zieliński z Wrzeszcza (Konrada Leczakowa 21). Oba aresztowano. Przyznali się do zbrodni, wyjaśniając, że zamierzali zamordować Bińczaka, jedynie ucieczka uratowała go od niechybnej śmierci. Wrzosek był słabszy, więc on musiał przypiąć go do ziemi. Młodocieni zbrodniarze niebawem staną przed Sądem Doraźnym w Gdańsku.

POMÓŻ zniszczonej Warszawie!

„Dziekan” Uniwersytetu Łódzkiego ujęty przez władze bezpieczeństwa

ŁÓDŹ (k) Swego czasu głośną na terenie Uniwersytetu Łódzkiego była tajemnicza sprawa samozwańczego dziekana Wydz. Prawno-Ekonomicznego nieznanego władzom uniwersyteckim Bartnickiego.

Bartnicki — jak wiadomo — pewnego dnia zażądał od woźnych klucza od „swego” dziekanatu stwierdzając, że otrzymał właśnie nominację. Woźni wiedzieli jednak, że dziekanem jest prof. Włanowski. Równocześnie w prasie ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Dekretem służbowym nr S-239246 oznajmiam, iż moje biuro urzędowe mieści się przy

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Do katolickich szkół w Belgii uczęszcza 789 tys. 809 uczniów, a do państwowych 504 tys. 732.

Na uniwersytecie katolickim w Louvain jest 6.871 studentów. Na uniwersytetach państwowych jest ogółem 4 tys. 361 studentów i na wszechniczy w Brukseli 3 tys. 121.

W związku z przygotowaniami do uroczystości jubileuszowych w roku 1950 toczą się obecnie wstępne pertraktacje pomiędzy przedstawicielami Watykanu, a prezydentem miasta Rzymu, Rebecinim, które mają na celu ustalenie współpracy dla opieki nad pielgrzymami, którzy przybędą na uroczystości. Przewiduje się, że do Rzymu przyjedzie ich około 2 milionów.

W Starejwsi w sanockiej ziemi wzięto udział w procesji z obrazem O. Witold Kusmierz, któremu przy pierwszej Mszy św. asystowało, poprzednio już wyświęconych, czterech rodzonej braci: Antoni, Stefan, Marian i Eustachy. Wszyscy ci kapłani rodem ze Szczekocin w kieleckiej ziemi, służą Bogu w Towarzystwie Jezusowym i po części już sprawują ważne funkcje. Szczepiłwa matka pięciu kapłanów jezuitów była obecna na prymicach ostatniego syna i modliła się gorąco do Matki Najświętszej w cudownym starowiejskim obrazie, by mnożyła dalej prawdziwe powołańca, a powołanym wypraszała obfite łaski.

Watykanie rozważane są możliwości utworzenia ochotniczego legionu katolickiego, który — z ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych — ma objąć opiekę nad miejscami świętymi w Palestynie. Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, zbliżonych do Stolicy Apostolskiej, Watykan rozpoczął już w tej sprawie wstępne rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami oficjalnymi Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, państwa Izrael i państw arabskich. (H. Miel).



W siódmym dniu igrzysk olimpijskich padał śnieg i deszcz, który zmienił bieżnię w jedną wielką kałużę. Zawodnicy w czasie skoku o tyczce ślizgali się, i nie mogli wymierzyć odskoku i rozbiegu.

W 6 konkurencjach dziesięcioboju — bieg na 100 m przez płotki, Adamczyk osiągnął czas 15,8 sek., Gierutto 17,0 sek., a Kuźmicki 17,8 sek. Siódma konkurencja 10-cio boju — rzut dyskiem, zakończyła się sukcesem Gierutty, który wynikiem 41,80 m zajął drugie miejsce. Adamczyk uzyskał wynik 39,11 m, a Kuźmicki 38,06 m. Po siedmiu konkurencjach Adamczyk zajmował w klasyfikacji ogólnej szóste miejsce. Trzeci rzut jego (43 m) był lekko przekroczonej.

Jako ósmą konkurencję rozegrano skok o tyczce, która zakończyła się zwycięstwem Amerykanina Mondscheina wynikiem 3:50 m. Drugim i trzecim miejscem podzielił się Amerykanin Simonns i Polak Adamczyk, którzy uzyskali po 3,40 m. Przy skoku 3,50 m Adamczyk nieznacznie zrzucił poprzeczkę.

W dwóch ostatnich konkurencjach 10-cioboju padły następujące wyniki: rzut oszczepem: Gierutto — 51,06 m., Adamczyk — 43,70 m., Kuźmicki — 47,34 m., 1500 m.: Adamczyk — 5:01,4 min. — 406 pkt., Gierutto — 5:17,8 min. — 320 pkt., Kuźmicki — 4:41,8 min. 531 pkt.

Ostatnie konkurencje 10-cioboju odbywały się w bardzo złych warunkach. Wyniki, uzyskane w tych warunkach przez zawodników polskich, szczególnie przez Adamczyka należy uważać za dobre.

Według nieoficjalnych obliczeń, Polacy uzyskali następującą punktację, zakończonego 10-cioboju: Adamczyk — 6712 pkt., Kuźmicki — 6153 pkt. i Gierutto — 6106 pkt. Punkty zdobyte przez Adamczyka zapewniły mu najprawdopodobniej szóste miejsce.

Finał wyścigu pływackiego 4x100 m. przyniósł dalszy sukces pływaczkom amerykańskim, które zdobyły w tej konkurencji złoty medal, ustanawiając wynikiem 4:29,2 nowy rekord olimpijski. Sztafeta szwedzka zdequalifikowana została za przedwczesny start zawodniczki na trzeciej zmianie.

Finał: 1) USA — 4:29,2, 2) Dania — 4:29,9, 3) Holandia — 4:31.

Finał biegu na 1500 m. uważany był za jedną z najciekawszych konkurencji igrzysk. Stuprocentowym faworytem był tutaj rekordzista świata na tym dystansie Szwed Strand. Przybył on jednak na metę jako drugi, dając się wyprzedzić rodakowi Erikssonowi, który zwyciężył w czasie 3:49,8 min.

Finał biegu na 200 m. w konkurencji żeńskiej zakończył się sukcesem faworytki Holenderki Blankers - Koen, (24,4 sek.). Znakomita sprinterka zdobyła dzięki temu zwycięstwu 3-ci złoty medal na obecnej Olimpiadzie. Zacięta walka o drugie miejsce rozegrała się jak było do przewidzenia między Angielką Williamson i Amerykanką Patterson. Wyszła z niej zwycięsko Angielka, wyprzedzając przeciwniczkę o 0,1 sek.

Finał skoków z wieży w konkurencji żeńskiej zakończył się sukcesem zawodniczki amerykańskiej Draves, która już od pierwszych skoków obowiązkowych uzyskała wyraźną przewagę punktową nad pozostałymi. Draves, która zdobyła przed tym złoty medal w skokach z trampoliny, jest pierwszą zawodniczką w historii Olimpiad, która wygrała obydwie te konkurencje (skoki z wieży i z trampoliny).

Finał: 1) Draves (USA) 68,86 pkt, 2) Elsner (USA) 66,28 pkt, 3) Christoffersen (Dania) 66,04 pkt., 4) Staudinger (Austria) 64,59, 5) Stover (USA) 62,63, 6) Pelissard (Francja) — 61,07.

FELIETON KULTURALNY

Władysław Łom

Na Harendzie

Nareszcie! Nieba przestały kaprysić! Pogoda ustaliła się na dobre. Zar kopane ożyło. Wysypało się na ulice, trawniki i plaże. Brązowieje od wody, powietrza i słońca. Uśmiecha się miłą radością życia. Gościnnie czeka na nowe fale swoich miłośników. „Po zdrowienia zasyła od gór...”

Włóczęga ciągnie każdego gdzie indziej: tym razem poniosła mnie brzegiem Zakopiański, na Harendę. Do grobu wielkiego poety Jana Kasprowicza. W serdecznie umiłowanej ziemi złożył swoje kości. Za życia nie długo cieszył się swoją Harendą. Za ledwie trzy lata.

Drewniany mostek przenosi mnie na Harendę. Dom zakopiański, ocieniony zielenią, dźwiga się na pochyłości: wejście prowadzi od rzeczki.

U progu wita mnie p. M. J. Kasprowicowa. Znam ją z „Pamiętników” i fotografii. Córka rosyjskiego generała: Marusia Bubinówna. Jak dziwnie się spłotło jej życie z życiem naszego Poety!

Ona stoi na straży Jego pamiętek. Wchodzimy do wnętrza. Na stole werandy leży tom poezji w oliwkowej oprawie. Pewnie „Księga ubogich”. Tu powstały jej kartki, gdy poeta „przestał wadzić się z Bogiem”...

Wojna zmieniła wnętrze domu. Nie tak tu było dawniej. Biblioteka poety przepadła w Poznaniu, w czasie działań wojennych. Zostały zaledwie szczątki: obrazy, portrety, albumy, jakieś meble i książki. Ale to nie to, nie to... Przetrawły tylko ściany i okno, przy których siadywał poeta i spoglądał w dal na góry, by o nie krzesać błyski natchnienia.

Drożynką wąską o dwadzieścia kroków przechodzę do Mauzoleum Poety. Styłowe. Wykute z kamienia. W górnej części kapliczka. W dolnej: krypta z marmuru. Znicz zagasił. Spoglądam przez kraty odzwi. Tu spoczywa Jan Kasprowic, Nad rzeczką, jak sobie życzył. W ciszy odmawiam jedno Zdrowaś Maria.

Dostojna Gaździna, która mi towarzyszy (tu się rozdziła) chętnie dzieli się wspomnieniami o panu Kasprowiczu. Żyje obecnie niedzielnie u roczystościami. W 22-gą rocznicę zgonu Jana Kasprowicza, w dn. 1 sierpnia odprawiona została, jak co roku, przy Mauzoleum Msza św. Po Mszy nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów pod nowy kościół na Harendzie.

W głębi ogrodu, o 50 kroków za Mauzoleum, buduje się kościół. Z morderstwa. Nie wielki: na 300 — 500 osób. Fundamenty już założone. Jedną z bocznych ścian wyrosła nad ziemią. Robotnicy przy pracy Kamieniarze obrabiają. Słychać suche odpryski... Do jesieni ma być gotów. P. Maria Janowa liczy i tym razem na pomoc wdzięcznych Wielkopolan. Na pewno nie zawiodą! Przekonał ją o tym ostatnio Jej pobyt w Poznaniu i Szymborzu.

Harenda odzyska należny jej wygląd. Cześć Poety nie zgaśnie. Na nowo zaplonie znicz na jego grobie. Plan rozbudowy odsłoni widok na Mauzoleum. Przerzuci mostek przez strumień! Stary mostek zabrała woda. Będzie jak dawniej. Duch Jana będzie tam siadał, spoglądał i słuchał szumiącego w kamienistym łożysku nurtu wartkiej Zakopiański. Wł. Łom

Listy z Pomorza Zachodniego

Zabytkowa warownia - uzdrowiskiem

Wyprawa do Trzcińska jest wycieczką w głębokie średniowiecze - Miasto, otoczone obronnymi murami

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Gdynia, w sierpniu

O Trzcińsku-Zdroju właściwie nigdzie nie można zdobyć jakiejś pewnej informacji. W „Orbisie”, w którym najpierw zapytałem o Trzcińsko, uprzejma pani z powątpiewaniem pokręciła głową.

— Może to na Dolnym Śląsku. — Chyba tak. Ale nigdy o takim uzdrowisku jeszcze nie słyszałam. Czy tam są jakieś wczasowiska?

Nie, żadnych wczasów w Trzcińsku tymczasem jeszcze nie ma. Gorzej, nie ma tam w ogóle letników. O Trzcińsku-Zdroju nie wie dotąd ani „Orbis” ani informacja kolejowa w Gdyni, miejscowość ta nie figuruje w spisie uzdrowisk polskich, gorzej, nie ma jej nawet w obszernej monografii „200 miast wraca do Polski”. Z ulgą znalazłem Trzcińsko-Zdrój w Roczniku Statystycznym, ale to też tylko po to, żeby się dowiedzieć, że uzdrowisko, to nie miało dotąd ani jednego kuracjusza. Trzcińsko-Zdrój mimo to wszystkie istniejące naprawdę. A że leży ono w zapleczu naszego Wybrzeża, trzeba się nim przecie zainteresować.

Do Trzcińska-Zdroju trzeba się wybierać dłużej i z namysłem. Leży ono blisko Odry, na południowo-wschód od Szczecina, jedynym zaś jego połączeniem ze światem jest pociąg dwa razy na dobę. Za to z Połczyna-Zdroju samochodem dojechać do Trzcińska jest bardzo łatwo. Burmistrz Połczyna, dawno już dobrze znany na Wybrzeżu, jako pierwszy burmistrz miasta Łeby, chyba najstarszy, a zarazem jeden z najdzielniejszych ojców miast całego Wybrzeża, uprzejmie ofiarowuje nam nieco rozstrząsany wchłok na wyprawę do Trzcińska. Jest to potrójnie jego moralnym obowiązkiem. To, że Trzcińsko-Zdrój dotąd nie jest uruchomione jako uzdrowisko, ma być spowodowane wielkimi inwestycjami, poczynionymi dotąd w Połczynie. I Połczyn i Trzcińsko leżą blisko siebie, podobnie też leżą choroby dróg oddechowych, kataralne i choroby kobiece, a że oba podlegają jednemu zarządowi w Połczynie, Połczyn więc jest uprzywilejowany pod wielu względami, a Trzcińsko, jak ubogi kopciuszek, może sobie poczekać. I Trzcińsko istotnie czeka już czwarty rok na uruchomienie odremontowanych urządzeń zdrojowych i na lepsze czasy.

Wyprawa do Trzcińska jest wycieczką w głębokie średniowiecze. Miasteczko to bowiem zapomniane przez wszystkich i nawet dla Szczecina i Gdańska zupełnie nieznane, jest jedynym w Polsce miastem, całkowicie otoczonym istniejącymi dotąd w doskonałym stanie obronnymi murami. Trzcińsko jest twierdzą, Trzcińsko wygląda dzisiaj tak samo, jak czterysta, pięćset i sześćset lat temu wyglądały nasze największe miasta z Krakowem na czele. Trzcińsko jest zabytkiem muzealnym, jakich jest kilka zaledwie w Europie, a ani jednego poza nim nie ma w Polsce.

Pierwszą rzeczą, którą widzimy, zbliżając się do Trzcińska, jest właśnie mur. Wysoki na pięć metrów, gruby, masywny, co kilkanaście kroków przerywany wyższymi basztami, z których w dawnych czasach obrońcy miasta strzelali do napastników, co kilkadziesiąt metrów ma duże, kwadratowe wieże z czerwonej cegły, u której podstawy znajduje się brama wjazdowa do miasta. Ponieważ wszystkie te bramy zamykane są na muzealne wrzeci-dze, w dwudziestym wieku okazały się nieco za ciasne dla zmechanizowanych pojazdów, koło bram rozebrano po parę metrów muru i przez te dziury wjeżdża się do miasta. Dawniej tego ułatwienia oczywiście nie było, a że prócz murów Trzcińsko z trzech stron było jeszcze otoczone głęboką fosą, gród ten, wybudowany przez pomorskie do księcia Barnima Wielkiego dla obrony przeciwko Brandenburgii,

był twierdzą nie do zdobycia.

Groźny zewnętrzny wygląd średniowiecznej twierdzy wewnątrz obronnych murów ulega wielkiej zmianie. Starożytny, przeszło 500-letni ratusz, równie sędziwy kościół i kilka pięknych jak starożytnie cacka zabytkowych domów w rynku, to dziś całe „stare miasto” Trzcińsko. Reszta — to nowoczesne budynki, wzniesione zresztą na starym fundamencie — zamożne kamieniczki i trochę pretensjonalne wille, z których w czasie działań wojennych nie wypadła ani jedna szałba. Wojna ominęła Trzcińsko zupełnie.

Nowoczesna zasobność Trzcińska jest rezultatem odkrycia w miasteczku 40 lat temu źródła leczniczych. Niemcy poza zabytkowymi murami wzniesli budynki zdrojowe, a piękność miejscowości poza zaletami klimatycznymi i leczniczymi bardzo się przyczyniła do powodzenia uzdrowiska.

Niemieły urok dla Niemców stanowił też fakt, że w Trzcińsku właśnie parę razy do roku przeby-

wał Hitler, lecąc tu regularnie gardło. Wspaniała willa Hitlera, wysadzona w końcu 1944 r. przez Niemców w powietrze, jest jedynym śladem minionej wojny. Z hitlerowskich skarbów ocalała jednak pewna część. Np. w mieszcowskiej restauracji można zjeść bardzo tani i bardzo smaczny obiad na kremowej porcelanie z napisem „Kanzlei des Fuehrers”. Urządzenia zdrojowe, łaźni, całe miasteczko ocalało. Uruchomienie zdrojowiska jest dla Trzcińska kwestią pierwszorzędnej wagi. Bez tego miasteczko zaledwie wegetuje. W Trzcińsku mieszka obecnie tylko 1.200 ludzi. Każda rodzina zajmuje osobną willę albo co najmniej cztero- lub pięciopokojowe mieszkanie. Jest parę sklepów, kilku rzemieślników. Mięszkańcy Trzcińska uprawiają ogródki, hodują kury, za murami miasteczka wypasają krowy i... czekają na sezon. Bo przecież Trzcińsko-Zdrój będzie chyba wreszcie uruchomione, a wtedy dla jednej polskiej twierdzy zaczęła się lepsze czasy!

Ustrój kolonialny w Niemczech zachodnich

Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego

Wiesbaden, w sierpniu

Przygotowania do utworzenia rządu zachodnio-niemieckiego są w pełnym toku. Siedzibą tego rządu będzie Frankfurt nad Menem. Już teraz okupacyjne władze administracyjne Bizsonii usuwają się z tego miasta, przenosząc swe agendy do pięknego Wiesbaden, w którym na swoje cele zajęli niemal wszystkie luksusowe wille i eleganckie pensjonaty tego światowej sławy uzdrowiska. Anglosasi zaś stosują w Niemczech zachodnich wypróbowany system kolonialny, t. zn. gdzie indziej urzędują władze miejscowe, a gdzie indziej kolonialne, gdzie indziej np. w Maroku urzęduje sułtan ze swoim dworem i swoimi władzami, a gdzie indziej francuskie władze protektorackie. Podobnie było w angielskich Indiach kolonialnych i podobnie jest wszędzie tam, gdzie rządy kolonialne nie chcą się zbyt jaskrawo rzucać w oczy tu byłcom.

W Niemczech zachodnich Anglikom i Amerykanom w ogóle urzędują bardzo wygodnie. Zajęli najpiękniejsze dzielnice miast niemieckich. Każdy urzędnik angielski i amerykański zajmuje piękną willę, otaczając się — na wzór kolonialny — liczną służbą niemiecką. Taka służba rozwiązu-

je zresztą wszystkie kłopotliwe zagadnienia szczególnie z dziedziny administracyjnej. A trzeba wiedzieć, że w dzisiejszych Niemczech (a w poprzednich Niemczech tak samo) zagadnienie wyżywienia znajduje się na pierwszym planie. Niemcom dobrze powodziło się tylko wtedy, gdy mogli dowolnie czerpać z obfitych zapasów północy, południa, wschodu i zachodu. Z samej Polski żywili i ubierali się dość długo, zwłaszcza Francja, Belgia, Holandia i Dania dały Niemcom wszystko, czego przed tym dać każdy Niemiec za nieszczeście dla narodu. Nie wierzy w trwałość tego rozbitcia — wierzy raczej, że rychlej czy później życie zmusi zachodnie mocarstwa do ustępstw także w tej sprawie. To też wszystko, co czyni niemiecka Rada Ludowa w Berlinie śledzone jest także w Niemczech zachodnich z dużą uwagą.

Powstanie rządu zachodnio-niemieckiego w Frankfurcie nad Menem bynajmniej nie jest witane przez Niemców radośnie. Wiedzą aż nadto dobrze, że nie poprawi to w niczym ich sytuacji. Rozbicie Niemiec uważa każdy Niemiec za nieszczeście dla narodu. Nie wierzy w trwałość tego rozbitcia — wierzy raczej, że rychlej czy później życie zmusi zachodnie mocarstwa do ustępstw także w tej sprawie. To też wszystko, co czyni niemiecka Rada Ludowa w Berlinie śledzone jest także w Niemczech zachodnich z dużą uwagą.

Przy pozornej uległości niemieckiej wobec okupanta anglosaskiego różnie na zachodzie Niemiec jawne niezadowolenie z praktyk okupacyjnych tych, którzy rzekomo mają na celu dobro narodu niemieckiego.

Głowa amerykańska staje się dziś przejrzyta nawet dla najbardziej naiwnego Niemca. To też coraz głośniej nazywa się w Niemczech rzeczy po imieniu. Zaczynają się buntować nawet „ministrowie” i „premierzy” krajów niemieckich. Uspakaja ich od czasu do czasu gen. Clay, ów przysłowiowy słoń w składzie porcelany niemieckiej, którego ostatnie niepoważne wystąpienia zmuszą chyba rząd amerykański do wyciągnięcia niemitych dla generała konsekwencji.

Konrad Nowodworski.

Spacerem po Wystawie Ziemi Odzyskanych (5)

Piwo piastowskie i komunikacja

Pawilon Przemysłu Fermentacyjnego stale w oblężeniu

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Wrocław, w sierpniu.

Rozwojem pociągami po najpiękniejszych miejscowościach naszego kraju, nie zdajemy sobie często sprawy, jak skomplikowanym i trudnym zagadnieniem jest komunikacja. Nie ze względu na szanse jej odbudowy — te zostały już przemyślane. Nie ze względu na produkcję taboru — i z tym dano sobie radę. Ze względu na codzienną, bezmienną pracę, na najdrobniejsze, niedostrzegalne przeszkody, które trzeba usuwać, na ogrom całej maszyny, obejmującej drogi żelazne, wodne i powietrzne.

Widzieliśmy już w dziale problemowym pięknie urządzone stoiska komunikacji. Stały tam wspaniale wykonane makietki dyktanda, lokomotywy zeszłowiecznej i nowoczesnego parowozu, budzące zachwyt na twarzach dzieci. Tutaj, w powiewającym lesie flag, pocąc się z gorącą pod obrzymią kopułą bezchmurnego nieba i naciągając głębiej na czoło kask tropikalny „made in Wrocław” szukamy komunikacji ciągu dalszego.

Jest. Pawilon prosty, bez owych fantazyjnych wieżyczek, kopuł czy wystających nagle obelisków, które cechują pozostałe budowle na terenie „B”. Pawilon ten poświęcony został przedsiębiorstwom usługowym Min. Komunikacji, jak „Orbis”, „Lot”, P. K. S., „Państwowa Żegluga na Odrze” oraz komórkom Min. Komunikacji, obsługującym najszerze rzesze, jak Turystyka, wreszcie popularny P. I. H. M., ściągający na siebie szczególnie w tym sezonie tyle gromów.

Po prawej ręce wzdłuż całej ściany ciągnie się barwny szlak turystyczny po Ziemiach Odzyskanych. Są tu planse, zdjęcia, nawet stroje regionalne poszczególnych rejonów, najpiękniejszych miejscowości. Uważnie przestudiowanie tej ściany plansz — to najciekawsza podróż po Ziemiach Zachodnich z umiejętnym zwróceniem uwagi na to, co najpiękniejsze i najciekawsze. Piękno przenosi się zresztą i na planszę środkową, biegnącą przez całą salę. Są to same zdjęcia, artystycznie wykonane, a dające pojęcie o pięknie Ziemi Odzyskanych.

Po lewej stronie tkwi od rana do wieczora tłum zwiedzających. Przeważają wśród nich dzieci. Stoją tak z otwartymi buziami: oto marzenie ich zostało zrealizowane. Na obszernym stole dudnią najprawdziwsze pociągi, mijają się na skomplikowanych zwrótnicach, szubują, przetaczają wagony pasażerskie, towarowe i cysterny. Podnoszą i opuszczają swoje ramiona semafony, zapalają się światełka sygnalizacyjne. Najprawdziwszy, najoryginalniejszy węzeł kolejowy.

Porusza te wszystkie cuda jeden człowiek, siedzący z boku za stołem. Reguluje ruch pociągów — wielki zwrotniczy. Posłuszne ruchom jego dłoni miniaturowe lokomotywy ruszają, cofają się, jadą naprzód.

Przejdźmy teraz małą pergolą do niewielkiego budynku, mieszczącego się jakby w odcieniu Pawilonu Komunikacji. W pawilonie tym mieszczą się najrozmaitsze wykresy, mapy, aparaty, dalekopisy, króluje tu mityczny PIHM. Tajemnicze te litery — jak nie trudno odgadnąć — oznaczają Państwowy Instytut Meteorologiczny.

W ogródku obok pawiloniku kwitną kwiaty i termometry. Samoczynne aparaty kreślą ustawicznie jakieś krzywe na taśmach papieru, w klatce drzemli inne aparaty meteorologiczne i termometry, termometry, wszędzie termometry. Najcenniejszy kwiat w kwiatu pośrodku: głośnik radiowy. Z niego co pewien odstęp czasu gość, zaciągający z lwowska, rzuca w upalną przestrzeń słowa pełne wielkiej treści:

„Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: w dalszym ciągu słonecznie. Temperatura na południowym zachodzie kraju powyżej 35 stopni...”

Wówczas nie pozostaje nam nic innego, jak tylko obejrzeć uznojone czołochustką i popatrzeć chwilę na wypelzłe od gorąca niebo i swoje zakurzone buty ruszyć na poszukiwanie jakiegoś płynu. Znajduje się go tu, na Wystawie pod dostatkami, choć goście wypijają codziennie morze piwa, wina, soków owocowych i wody sodowej.

W Pawilonie Przemysłu Fermentacyjnego stale niemal panuje łok. Na obszernej werandzie siedzą goście, popijając mroźne wino. Cena tego wina jest rzeczywiście reklamowa, to też butelki wyprzedzają się szybko. Wino, jak wiadomo, jest zdradliwe i dopiero po wstaniu od stolika czuje się dziwny ciężar w nogach i w głowie.

Mniej zdradliwe jest piwo. Na wysockich krzesłach barowych wokół dużej, ażurowej rotundy z lampami w kształcie kufli piwa siedzą wczesnego rana znużeni i spragnieni goście, próbując wszystkich po kolei jego gatunków. Piwo piastowskie, to znaczy wrocławskie, bije tu rekordy zarówno swoim smakiem, jak i bezkonkurencyjnie niską ceną.

Na terenie „B” można prócz tego w pawilonie Centrali Mięsnej, Rybnej czy Przemysłu Konserwowego otrzymać pożywny posiłek. Pawilony te cieszą się dużym powodzeniem u Czechów, którzy coraz częściej zjawiają się na Wystawie. Onegdaj sensację wywołała grupa młodzieży czeskiej, wspaniale wysportowanej i opalonej, która przybyła tu ze Szczecina. Wycieczki czeskie (jak n. p. 500-osobowa wycieczka czeskich katolików) przybywają tu z własnymi zespołami instrumentalno-wokalnymi. WZO rozbrzmiewa coraz częściej językiem czeskim.



Ochrona przyszłej matki

Do spraw najpilniejszych, na których zafatwnie czekały tysiące kobiet, należała ochrona pracy kobiet w odmiennym stanie. Przeważnie zwalniano taką kobietę, jako balast przynoszący mało korzyści, a więcej strat. Obecnie, dzięki ustawie normującej pracę kobiet, ze szczególnym uwzględnieniem kobiet ciężarnych, kwestia ta przestała być tematem obszernych dyskusji i spraw sądowych. Mocą obowiązujących przepisów nie wolno zatrudniać kobiety przy pracach niebezpiecznych, szkodliwych dla zdrowia i moralności. Kobieta nie wolno także zatrudniać w nocy i odpoczynek nocny winien trwać co najmniej 11 godzin bez przerwy. Kobieta ciężarna od 6 mies. ciąży, musi być skierowana do prac lżejszych z tym jednak, że zarobek nie może być niższy od przeciętnego z ostatnich 3 miesięcy.

We wszystkich wypadkach spornych należy się zwracać do inspektora pracy. Obecnie nie wolno wypowiadać posady kobiecie w odmiennym stanie, oraz w przerwie, przewidzianej ustawą. Jeśli zatrudniona była w danym zakładzie pracy dłużej jak 3 miesiące, w godzinach nadliczbowych nie wolno zatrudniać kobiet od 4 mies. ciąży, jak również matki z dziećmi do 18 mies. życia. Karmiącej matce, korzystającej w ciągu dnia pracy z dwóch przerw półgodzinnych, nie strąca się tej luki z zarobku.

Ostateczne zmiany dotychczasowych ustaw uchwalono 28. 4. br. Dz. U. R. P. nr 27, poz. 182. L. G.

30 000 harcerzy na Podhalu

ZAKOPANE (m). W roku bieżącym na obozach letnich na Podhalu przebywa rekordowa ilość 30.000 harcerzy i harcerek. Młodzież zajął obozowych wykonuje w ramach „Harcerskiej Służby Polsce” szereg pożytecznych prac dla dobra ogólnego jak naprawa prowizoryczna dróg, sadzenie drzewek, porządkowanie osiedli itp. W obozach harcerskich

panuje wzorowa dyscyplina, czego najlepszym dowodem jest, że dotychczas pomimo wielokrotnych wycieczek w Tatry nie było ani jednego wypadku. Ludność miejscowa odnosi się do harcerzy bardzo serdecznie i podkreśla z uznaniem ich pożyteczne prace wykonywane zupełnie bezinteresownie.

Ludzie morza przed obiektywem

Rybacki dalekomorscy

Wyprawa na wielki połow — Ciężka praca rybaków

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Gdańsk, w lipcu.

Rybołówstwo dalekomorskie jest specjalną dziedziną wiedzy rybackiej, w której celują narody, od wieków zaprawione w tej pracy. Specjalizacja przyjmuje tutaj charakter wiedzy, przenikającej w drodze spadkobrania z ojca na syna. Nasze tradycje w połowach dalekomorskich są minimalne i dopiero teraz zaczynamy zagadnienia przeprowadzać do zawodów na trawlerach, obsadzonych w większości przez załogi cudzoziemskie. Można jednak mieć nadzieję, opierając się na dorywczo-

za Północnego trwa przeciętnie 70 godzin. W tym czasie czuwa na pokładzie tylko wachlowy oraz szypier, czyli kapitan statku, lub jego zastępca, zaś załoga odpoczywa po trudach na lądzie i gromadzi siły do morderczej pracy na łowisku.

Przy wyborze najkorzystniejszego miejsca do połowów doświadczony szypier kieruje się intuicją, rutyną, tajemną wiedzą swych przodków, ale także posługuje się echo-sondą. Sonda akustyczna czyli echosonda, jest to przyrząd do mierzenia głębokości za pomocą fal dźwiękowych. Przy wyszukiwaniu ławicy ryb sonda oddaje nieocenione usługi. Ławice ryb stanowią bowiem często

bami znajdzie się nad pokładem. Wreszcie szypier daje rozkaz: Sieć za burtę!

Załoga wyrzuca sieć, pilnując jej właściwego rozwijania się, zaś trawler zwiększa nieco szybkość, lecz dalej płynie zasadniczo powoli, zataczając lekkie półkole w tym kierunku, z której strony ciągnie sieć.

Trafowanie, czyli zagarnianie ryb do włoka, trwa 3—4 godziny. Gdy szypier dojdzie do wniosku, że sieć jest już pełna, ogłasza czas wyciągania sieci. Znow wachlowy wywołuje załogę na pokład i „zbija kłamrę”, uwalniając liny, które rozchodzą się. Statek manewruje w ten sposób, żeby obie liny były równoległe i ciągnię przez winde „szubienicę”, z których jedna jest na dziobie, a druga na rufie. Winda pracuje szybko. Gdy wór włoka znajdzie się już w pobliżu statku i ryby zamigoczą srebrem swych łusek, rybacy wyciągają sieć rękami. Nazywa się ją czynnością „wybieraniem sieci” i wymaga wielkiej siły fizycznej, zwłaszcza na spokojnym morzu i przy dobrym połowie.

Gdy wór znajdzie się nad pokładem,



Trawler „Saturnia” ciągnie następny włok, a w tym czasie załoga segreguje ryby.

bosman jednym szarpnięciem rozplątuje węzeł i lawina ryb (3—5 ton) spada na pokład. Teraz trzeba je szybko przesegregować. Jeśli to są śledzie, wrzuca się je po selekcji do luku, przesypując lodem i solą, jeśli zaś ryba biała, trzeba ją uprzednio patroszyć! Praca musi być wykonana w tempie błyskawicznym, bo szypier szuka już nowej ławicy i znow powtórzy się historia z klarowaniem sieci, póki cały statek nie będzie napełniony drogocenną rybą. Przy po-

myślnych połowach duże jednostki „Dalmoru” są napełniane w ciągu 10—12 dni. Najczęściej połow trwa 2 tygodnie i dłużej.

Połowy dalekomorskie nie zaliczają się do najbardziej niebezpiecznych, dlatego nie tylko z podziwem, ale i z udręką serdeczną oczekujemy zwykle na powracające załogi.

Idźmiel Woźniak



„Wybieranie sieci” przez rybaków dalekomorskich „Dalmoru”.

wych doświadczeniach, że uzdolnieni rybakcy narodowości polskiej już w najbliższych latach opanują trudną sztukę łowienia ryb na wszystkich morzach świata i jeśli nie prześcigną, to w każdym razie dorównają swym mistrzom stopniowo „Dalmor” będzie mógł podczas rekrutacji do swej flotyli korzystać z rodzimego personelu rybackiego. Oczywiście jest to melodia przyszłości. Najważniejsze, że i w tej dziedzinie wzięliśmy start i dużo możemy się nauczyć od profesorów obcej narodowości, idących w morze pod polską banderą.

Portem macierzystym flotyli „Dalmoru” jest Gdynia. Tutaj trawlerzy przed wyruszeniem na połowy zaopatrza się w sprzęt, zapasy paliwa, smarów i lodu, niezbędnego do konserwacji ryb podczas wyprawy. Połow trwa przeciętnie 3 tygodnie, więc i śpiżarnia na ten okres musi być dostatecznie zaopatrzona. Jazda z Gdyni na łowiska Mo-

zwartą masę, na którą sonda reaguje podobnie, jak na dno morza. W takich warunkach szypier dochodzi do wniosku, że jest u celu, wysyła więc wachlowego po załogę. Ten wpada do kajuty wrzeszcząc: Wstawać, już czas!

Rozkaz jest błyskawicznie wykonany, a w tym czasie statek zwalnia bieg, aby nie wyminąć ławicy. Zwykle dzieje się to nocą, więc zapala się dodatkowe światła i reflektory. Na pokładzie załoga „klaruje sieć”, a więc układa ją na burcie w ten sposób, aby w każdej chwili na rozkaz szypiera móc ją wrzucić do wody. Szypier przywiązuje ster liny i wyczekuje na stosowny moment do połowu. Jego zastępca czyli szturman pilnuje w tym czasie klarowania sieci, zaś bosman związuje na końcu włoka węzeł. Nie jest to sprawa łatwa i prosta, bowiem węzeł musi być mocny i równocześnie tak sprężysty, aby za jednym pociągnięciem można go było rozwiązać, gdy wór z ry-

75-lecie PTT

Zakopane, w sierpniu

W dniach 7—8 bm. Polskie Towarzystwo Tatrzackie obchodzi jubileusz 75-lecia swego istnienia. Protektorat nad uroczystościami objął Prezydent RP. Bolesław Bierut.

W ciągu swej wieloletniej blisko dziesięcioletniej działalności PTT wysunęło się na czoło organizacji turystycznych w Karpatach dystansując podobne związki węgierskie, słowackie i niemieckie. Utrzymując żywy kontakt z zagranicą wprowadziło do polskiej turystyki górskiej nowe metody i postawiło ją na poziomie europejskim. Liczne sekcje są do dziś niepokornymi przodownikami turystyki wysokogórskiej, narciarstwa, ratownictwa i ochrony przyrody górskiej. Rozległa działalność wydawnicza i publicystyczna zwiększa dorobek jubileuszowy.

Po zakończeniu wojny PTT przystępuje natychmiast do reaktywowania swych prac, prowadzonych zresztą konspiracyjnie w okresie okupacji. Budowa schronisk, znakowanie ścieżek i szlaków turystycznych, szkole-

nie przewodników, wydawnictwo doskonałych podręczników wycieczkowych, map i pism fachowych, oraz propaganda gór — to pozycje najważniejsze. Agendy PTT rozrastają się, obejmując biuro centralne w Krakowie, delegatury w Zakopanem i Jeleniej Górze oraz oddziały we wszystkich miejscowościach górskich i większych miastach w Polsce.

Dorobek PTT wchodzi do kultury zawodowej jako wkład trwały i twórczy o wysokiej wartości naukowo-wychowawczej, krzewiący w duszach kilku pokoleń niezmiennie żywe ideały piękna, dobra i wytrwałej pracy.

Program uroczystości jubileuszowych obejmuje odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci bohaterskiego przewodnika Klimka Bachledy, otwarcie wystawy PTT, poświęcenie schroniska SNPTT na hali Ornak w Dolinie Kościeliskiej, złożenie wieńców na grobie zasłużonych na starym cmentarzu, wieczornicę góralską i zjazd jubileuszowy delegatów PTT. (mak)



Schronisko KSTL przy Zielonym Stawie w dolinie Kiełmarskiej. W głąbi Jastrzębia Turnia (2.130 m.) zdobyłcie północnej ściany tego wyniosłego szczytu stanowi jeden z trudnych problemów taternickich.

SKARB Wielkiego MOGOŁA

142 POWIEŚĆ

Nie trwała ona jednak tam zbyt długo, gdyż w szale bojowym obaj walczący najmniej pamiętali o tym, że znajdują się na grzbiecie słońca. Stoczyli się więc na ziemię i potłukli srodze, ale na ziemi walka już nie trwała długo, gdyż dziesiątki rąk wczepiły się natychmiast w ciało Jagidara i unieruchomiły go.

— Otoczyć całą karawanę i nie wypuszczać z niej nigdzie nikogo! — rozkazał Ożóg, który objął komendę nad całością i wydawał teraz rozkazy. Ludzie z jego ekspedycji nie potrzebowali nawet tego napomnienia, bo od samego początku mieli właśnie oko na przeciwników i zwartym kołem otaczali karawanę.

Słońce, zdziwione wypadkami, porykiwało od czasu do czasu, w końcu uspokoiło się i zajęło karesami między sobą. Tymczasem przeniesiono wszystkich z ich grzbiętów i cała karawana przosła się pod występ skalny, na brzeg dżungli, w cień.

Barłamp rozartł całe ciało, dość nadwyżone upadkiem i walką, uściskał szczerze dłoń Ożoga i szybko wypytywał o sytuację.

— Na razie wszystko w porządku. Czy wiesz, że odnalazłem Kessudę?

— Wszelki duch, a też szczęście, chłopie! I gdzie ona?

— Jest tutaj. Zostawiłem ją na czas napadu na uboczu pod strażą. Zaraz tu będzie.

— A toż się pani Stadnicka ucieszy!

— Chodźmy do niej.

Lecz Lila sama już szła ku nim, a kiedy się dowiedziała o odnalezieniu się Kessudy, zażądała, by ją natychmiast do niej sprowadzono. Niebawem czworo ludzi siedziało pod skalą w cieniu i gwarzyli zadowoleni, wymieniając wzajemne informacje i naradzając się nad dalszą drogą.

— Ja myślę — mówił Ożóg — że musimy jednak za-

wszelką cenę dobrać do tej świątyni czarnej swastyki i odnaleźć tam pana Jerzego.

— Co do tego nie może być żadnej wątpliwości — zgodził się Oleś. — Ale trzeba nam się zastanowić, jak to wykonać?

— Tych wszystkich babu razem z Jagidarem odesłamy pod straż moich ludzi do najbliższego posterunku angielskiego — radził Ożóg. — Już oni się tam nimi zajmą. A my, zabrawszy tylko trzech kanaków i kilku moich ludzi, ruszmy na poszukiwanie pana Stadnickiego.

— Myśl dobra — przytaknęła Lila.

— Tym lepsza — wtrącił Barłamp — że posiadam pewne listy, pisane przez Doeringa do Borowicza w sprawie obecnie trwającego buntu. Będą one gwoździem do trumny wolności tego człowieka i tych wszystkich, którzy z nim współdziałali.

— Ale, ale... Doering spłonął razem ze swym domem.

— Jak, kiedy?

Ożóg opowiedział szczegółowo przebieg wypadków w osadzie Doeringa.

— Zginął, jak żył — wyraził pogląd Barłamp. — Jego już sprawiedliwość ziemską dosięgła, ale pozostaje jeszcze Borowicz, a tego więcej musimy się obawiać, niż nawet dziesięciu Doeringów.

— Głupstwo, Borowicz nie jest znowu taką groźną. Anglicy przestali się już cackać z buntownikami i wzięli teraz tak ostry kurs, że za tydzień — dwa nie będzie śladu po buntownikach. Major Grow, który stał na czele głównych sił ekspedycji przeciwko Nandiemu, rozbił go w puch i samego Nandiego pojmał do niewoli. Pewnie on już tam dynda gdzie z wyroku sądu.

— Co pan mówi! I kiedyż to się stało?

— Dobrze nie wiem, ale że wiadomość jest prawdziwa, to pewne. Przesłał mi ją Howard, który specjalnie interesował się ruchawką Nandiego i nawet osobiście traktował z nim w jego kwaterze, nakłaniając derwisza do podania się.

— Oczywiście Nandi nie posłuchał.

— Nie. Może byłby poszedł za radą Howarda, ale gdy zjawił się w jego obozie Borowicz, albo jak kto woli, Rama Bahadur, z liczny oddziałem, rozmowa skończyła

się fiaskiem. Doskonała postawa wojsk Borowicza, świetne wyposażenie w broń automatyczną wszelkich kalibrów, przewróciła Nandiemu w głowie.

— Nie obeszło się też tam zapewne i bez nacisku ze strony pandarów czarnej swastyki. Przecież to im najbardziej zależało na wywołaniu tych zamieszek.

— To pewne.

— A cóż się stało z Borowiczem po rozbiciu Nandiego?

— Umknął z niedobitkami.

— O do diabła! W takim razie ruszajmy stąd natychmiast, bo możemy spotkać się z tym jegomościem.

Radę w radę, podzielono się na dwie grupy i podczas gdy jedna z nich szła w kierunku najbliższego fortu wojskowego białych, druga jechała na trzech słońcach ku świątyni czarnej swastyki w głębi dżungli podgórskiej.

Lila i Kessuda jechały na jednym słońcu, mając do ewentualnej obrony pięciu babu i kanaka między uszami słońca, Barłamp z Ożogiem i pięciu Hindusów na drugim, a reszta babu zajmowała wygodne siedzenia na trzecim.

Jechali tak do samego wieczora i dopiero gdy „wóz Indry poszedł na spoczynek” i nastąpiła ciemność, zatrzymali się na noc.

Na drugi dzień razem ze słońcem karawana ruszyła w dalszą drogę.

XXXII

NAPAD PRZED WSCHODEM

— Cóż tam?

— Jacyś ludzie.

— Dużo ich jest?

— Najbliżej widać dwóch, pewnie przywódcy, opodał widać kilka namiotów i koni.

— Trzeba się dowiedzieć kto to.

— Pójdę bliżej.

— Chodźmy tam obaj.

Barłamp i Ożóg stali na brzegu dżungli i, patrząc w kierunku podgórza, obserwowali jakiś nieznaną obóz ludzi zbrojnych. Bliżej nich siedziało dwóch ludzi i wiedli jakąś energiczną rozmowę, jakby się kłócili.

— Chodźmy tam — powiedział znowu Barłamp.

Bogdan Ostromecki

POEZJA ZIEMI ŚLĄSKIEJ

Ciekawy jest taki moment w rozwoju każdego niemal talentu, gdy autor po ugruntowaniu już w sobie pewnej postawy wyjściowej, przechodzi następnie do dalszego etapu, wzbogacając twórczość nowymi elementami, nowymi doznaniem, kiedy to, co dotychczas osiągnął, staje się tylko otwarciem perspektyw na dalszą drogę.

Wydaje się, że takim momentem w rozwoju talentu Wilhelma Szewczyka są wiersze zebrane w 7-ym „Arkuszu Śląskim”.



Wilhelm Szewczyk
rysunek Antoniego Tomka

Szewczyk, który poświęca się różnym rodzajom twórczości literackiej, który dał się poznać jako interesujący publicysta i jeden z dzielniejszych organizatorów życia kulturalnego na Śląsku i Ziemiach Odzyskanych — jest jakby z natury swej przede wszystkim poetą. Bowiem we wszystkich rodzajach jego działalności artystycznej dominuje ten specjalnie poetycki charakter, pewna osobliwa wrażliwość, postawa uczuciowo-umysłowa, która zjawiska przeżywane ujmuje w szczególny sposób, właściwy twórczości poetyckiej; poprzez skrót rzeczywistości w formie jednego obrazu, uchwyconego jakby w blasku błyskawicy, poprzez szczególnego rodzaju wzruszenie, poprzez przeżycie umysłowe przetransponowane na walor artystyczny.

Wiersze więc zawarte w omawianym „Arkuszu” są dalszym ciągiem rozwoju poetyckiego Szewczyka na drodze od przed wojną wydanego tomu poezji pt. „Hany” poprzez powojenny tom pt. „Posągi” aż do prac ostatnich. Ta rozwojowa ciągłość jest charakterystyczną cechą jego poezji.

Z drugiej strony — podkreślić jednak trzeba, że właśnie o ile chodzi o wiersze przez nas omawiane — charakteryzują się one nie tylko tą samą postawą zasadniczą, jaką wyraził autor w tych wcześniejszych pracach — ale również poszerzeniem horyzontów myślowych oraz wzbogaceniem środków wyrazu artystycznego.

Postawa wspólna, która istotna jest dla obydwu etapów rozwoju — to mówiąc krótko — patriotyzm i kult pracy. Spojrzenie na świat oczyma człowieka pracy, oczyma człowieka, który od dziecka stykał się z ciężkim trudem fizycznym, z biedą, z walką o byt, który wytworzył w sobie wszystkie pozytywne cechy klasy robotniczej łączy się z głębokim przywiązaniem do ziemi rodzinnej, z miłością do ojczyzny znajdującą swój wyraz w szczerym, swoisty i przejmującym. Poezję Szewczyka odczuwamy bezpośrednio chwytając ją za serce, czujemy, że miłość do Śląska, do ludu robotniczego — nie jest ornamentem artystycznym, ale siłą wcielającą się w coraz dojrzalsze formy. Postawa taka, którą wielu pisarzy wyrobiło w sobie dopiero na skutek wojny — u Szewczyka przejawiała się już od pierwszych momentów jego twórczości. Może to ziemia śląska, jej wieczne zagrożenie i ciężki los jej ludu wyrobiły w poecie taką właśnie heroiczno-ludową, męską naturę artysty.

I tak — jest to więc poezja, jak mówi sam autor: „z pokoleń wyciosana

— ta co krzywdy liczy i pamięta pot...”.

Nowe drogi — nowe perspektywy tej poezji to już jakgdyby wyjście w pewnym sensie poza „własne podwórko”. Aczkolwiek dźwięczy tu nadal nuta patriotyczna i dumna klasowa — ale uderza też pewien ton nowy, jakiegoś głęboko-humanistycznego spojrzenia na świat, na dzieje ludzkie, jakiegoś zamyślenie i ujęcie wzruszeń artystycznych poprzez szerszy ogólnoludzki wyraz. Obok tego poszerzenia treściowego spotykamy też próby nowych środków formalnych. Jędrny, plastyczny, realistyczny obraz przemienia się chwilami w urzekającą wizję, w zespół skojarzeń, elementy intelektualne stają się środkami artystycznymi — występuje to zwłaszcza w wierszach takich jak np. „Robak” i „Rozmowa”. Zwarte, surowe, pełne patosu i mocy obrazy znane nam już z „Posągów” stają się nieraz delikatną, lekką koronką czystej poezji. To łączenie elementów poezji ugruntowanej na konkretnie, na wrażliwości na rzeczywisty obraz świata, na plastycie — z poezją olśniewających metafor zrodzonych z dalekich skojarzeń, z wizji artystycznych innego rodzaju — jest charakterystyczne dla tej fazy rozwoju talentu Szewczyka.

Po programowym wierszu p.t. „Geneza poezji” zwracają uwagę

Z KRONIKI KULTURALNEJ

KANTATA O WARSZAWIE KOMPOZYTORA WIEDENSKIEGO

Wybitny kompozytor wiedeński Arnold Schenberg przebywający obecnie w Bostonie, ukończył kantatę na męską orkiestrę, chór męski i melodeklamację, której tematem jest Warszawa.

ZABYTKOWY KOŚCIOŁEK STANIE NA HARENDE

Komitet uczczenia pamięci Jana Kasprowicza, na czele którego stoi prof. Wł. Jarocki otrzymał przy poparciu krakowskich konserwatorów wojewódzkich zgodę Kurii metropolitarnej krakowskiej na rozebranie zabytkowego kościoła morderczego z XVII wieku w Zakrzewie koło Kalwarii Zebrzydowskiej i przeniesienia go na Harendę, „pamiątkową posiadłość” Jana Kasprowicza, gdzie ustawiony będzie obok mauzoleum poety. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się dnia 1 sierpnia po nabożeństwie żałobnym w rocznicę śmierci Jana Kasprowicza.

NOWI BIBLIOTEKARZE.

W Jarocinie odbyła się uroczystość zakończenia ogólnopolskiego kursu dla kandydatów na kierowników publicznych bibliotek powiatowych. W kursie uczestniczyło 24 pracowników oświatowych z całego kraju, którzy uprzednio przeszli dwumiesięczne przeszkolenie w ośrodku kształceniowym w Kórniku.

„STARY FRYC” WYDAWAŁ EDYKTY W JĘZYKU POLSKIM

W Archiwum Miejskim w Jeleniej Górze natrafiono na niezwykle cenny dokument historyczny w języku polskim. Jest nim edykt Fryderyka II-go z 1765 r. w języku polskim, wprowadzający kanę śmierci.

Dokument ten jeszcze raz potwierdza ogólnie znaną prawdę, że ludność Śląska była polską, skoro Fryderyk II, będąc jednym z największych germanizatorów, wydawał edykty w języku polskim. Dokument przekazany przez Archiwum Miejskie Muzeum Jeleniogórskiemu udostępniony został szerokim masom zwiedzających.

przede wszystkim bogate w te nowe osiągnięcia — obok wyżej wymienionych, wiersze pt. „Popioły w kościele św. Anny” i „O więzieniu w Oleśnicy”.

Tomik zamykają dwa utwory zbudowane znowo w mocnych, surowych i plastycznych obrazach — wyrażone stylem pełnym dojrzałego patosu — utwory w których wyraża się radość z wolności, z odzyskania, z odbudowy.

Marian Turwid

PIEŚŃ NAD POLAMI

(Z cyklu „Dni Wielkiej Doliny”)

Odwalamy dni powszednie
niby szarej ziemi naszej skiby,
wprzążeni codziennie
nieodmiennie
od poniedziałku aż po kres soboty
w plugi mozolnej roboty.
Ociężałe godziny wloką się powoli
krokami wołów roboczych
..skąd i dokąd każda godzina?
nie dojrzą wbiłe w ziemię oczy,
oczy człowieka dolin,
nazbyt WIELKA jest jego DOLINA.

Gdzież mu strzelić spojrzenia jasną błyskawicą,
gdy się tuż nad głowami ciężko niebo kłębi,
gdy widnokrąg dolinę zamknął ciasną granicą,
gdy nie ma wcale szczytów,
gdy nie ma wcale głębin? —
..jest równina nakryta niskim kłosem nieba,
pokrojona rzekami na miasta, wieś, pola —
jest jeden wielki warsztat powszedniego chleba
i równa szara dola.

Po doli, po dolinie, po warsztacie, po lesie
tumanami na piaskach tęsknota się wznieśnie
i — odłoni gór szczyty wyzwolone bielą,
rozchylił mierz otchłania bez dna i bez końca,
Spójrz: Południe upałem nasycone słońca —
a tam: — Północ goreje polarną niedzielą —

Tęsknota się tumanem po polu rozwieje,
zasypie oczy piaskiem złocistym nadziei,
otoczy łąką ciszy, wonnym cieniem lasu —
Odbiegnie nie wstrzymana
nie ma na nią czasu.

Dzień jest krótki, gdy ostrzem go pluga przemierzę
i gdy czarnym robakiem w jego głąb się wwiercę
i gdy wiem, że nad Gopiem muszę stawić wieżę,
by z jej wyżyn Dolinę całą objąć sercem,
Dzień nasz krótki. Hej! Krzepko czepigi otoczyć
i ryć ostrzem lemieszem wielki hymn roboczy:
— Monotonną melodią, pomrukiem upartym
pełzną gąsienicami przez ugor traktory
i skłaniają do wtrótu szyk groźnie rozwarły
plugów, nieutrudzenie walczących z oporem.
Dzwonią młoty i kosy, drąż pieśnią warsztaty,
gasi sierp złoto kłosew ostrzem bezlitosnym,
w tartakach jęczą żywcem rozdzierane sosny
a ciężki but człowieka depce polne kwiaty.
Bo — po co się wśród łąk kolorami złocą,
tęskne gwiazdy modraków i maków rubiny?
i po co

w praowite, upalne godziny
stroić warsztaty w kwiatów drogocenne kolie,
w purpurowe marzenia, wmodre melancholie!..
Stroje są na niedzielę, niedziela — daleko,
gdzieś za życia górami, gdzieś za śmiercią rzeką —
a gleba jest tak blisko — brunatny płaszcz kładzie
miętko pod wielki ciężar wszystkich dni zmęczonych
ta sama, czy do stóp jej matczynych przypadniesz,
czy gdy pierś jej rozewiesz ostrym zębem brony.
Daremnie się buntować przeciw jej uściskom,
gdy dni twych jest upartym, nieodstępnym świadkiem.
i choćby cię dawiły jej ciepło, jej bliskość,
zostaniesz nikt swęj sobie nie wybierał matki.
Wydalo cię brunatne tony robotniczy,
a nie stery podniebne, czy gwiazdy dalekie —
więc musisz ryć koryto najszerszej ulicy
wyżłobione wodami prąpa siostry rzeki.

Płyną lata tajemnic ujęte wąwozem.
Nikt biegu nie przyspieszy ani go odroczy —
Dzisiaj jest dzień powszedni, Jesteśmy nawozem
pod Jutro, co po stopniach dni roboczych wkroczy.
Tak woła refren hymnu: — grunt uczynamy żyzny,
by kwiaty mogły kwitnąć na polach ojczyzny,
by robotnica plugów zamknięta kieratem
i włożona w codziennej pracy ciężkie żarna,
przestała być warsztatem i tylko warsztatem
wytwarzającym ziarna. —
Przebrzmi refren...
Na między ostatniej godziny

pozdrowi cię kwiat polny dnia siódmego znakiem,
byś ujrzał, nim odejdiesz, nad zbożem doliny
Wielkie Pola kwitnące makiem i modrakiem.

Stanisław Czernik

PORADNICTWO LITERACKIE

Już przed wojną zjawisko t. zw. samorodnych talentów literackich wśród ludu wzbudzało pewne zainteresowanie krytyków, czego wyrazem była znakomita książka K. L. Kosińskiego „Pisarze ludowi”, a następnie studia prof. St. Pigonia, ukazujące się obecnie w kilku tomach. Były to jednak

wyłącznie zainteresowania historyczne, właściwym zaś położeniem piarstwa ludowego nikt się nie zajmował. Literaci wiejscy próbowali skupić się przy własnym, skromnym piśmie, wydawanym we wsi Naprawie pod Jordanowem („Wieś — jej pieśń”) pod przewodnictwem seniora ówczesnych poetów ludowych, Jantka z Bur-gaja oraz młodego Antoniego Olchy, jednakże po niedługim czasie musieli czasopismo zawiesić. Po wojnie, gdy obok regionalnych oddziałów Związku Zawodowego Literatów Polskich utworzył się równorzędny Oddział Wiejski, łączący pisarzy szczególnie interesujących się problematyką wiejską, sprawa opieki nad samorodnym piarstwem ludowym ciągle pozostała otwarta. Dopiero przed rokiem na trzecim walnym zjeździe Oddziału Wiejskiego, postanowiono przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki utworzyć Poradnię Literacką, przeznaczoną przede wszystkim dla młodzieży robotniczo-wiejskiej. Okazało się jednak, że potrzeba poradnictwa działa w szerszym zakresie, toteż wkrótce wśród klientów poradni zjawili się nie tylko młodzi, ale także ludzie starsi oraz wiele osób spośród inteligencji pracującej. W ten sposób poradnia Oddz. Wiejskiego stała się placówką o zasięgu ogólnym.

Poradnictwo literackie jest rzeczą nową. Nie posiada tradycji, wzorów, doświadczeń, ani wypraktykowanych metod. Swoisty rodzaj tej pedagogiki dopiero się zarysowuje. Po rocznym niespełna doświadczeniu zaledwie można mówić o pierwszych wycieczkach. Niemniej wyniki tej pierwszej, skromnej pracy nie są obojętne.

Jak słusznie stwierdził Stefan Lichański, omawiając niedawno tę sprawę w tygodniku „Wieś”, poradnictwo pracuje na razie systemem „chałupniczym”. Klienci przysyłają swe prace do Sekretariatu Oddziału, a ten przydziela je następnie poszczególnym krytykom. Praca rozpada się na dwa główne działy: prozy i poezji. Działem prozy zajmuje się wybitny krytyk Lichański, poezja należy do zadań podpijanego. Praca poradni polega przede wszystkim na ocenie. Wychodzi się z tego założenia, że rzeczowa ocena krytyczna, zawierająca wskazanie błędów, zawikłań, przerosłów, niejasności, niedomagań formy, wytknięcie ujęć banalnych, — połączona z opinią o możliwościach na przyszłość — daje autorowi najlepszy materiał do refleksji, uczy go samokrytycyzmu, może stać się dla niego skuteczną wskazówką, a w pewnych wypadkach nawet drogowskazem.

Niezależnie od tego poradnia w wypadkach zasługujących na wyróżnienie ułatwia druk utworów, kierując wybrane materiały do czasopism literackich. Jest to dalsza, ważna dla autorów, nie zasadnicza jednak dla głównego problemu forma pomocy dla początkujących. W ten sposób poradnia przygotowała w ciągu rocznej działalności debiuty dziesięciu młodych autorów.

Cele praktyczne łączą się w tym wypadku z doświadczeniem badawczym. Powstają materiały ważne dla analizy procesu twórczego w jego stadium początkowym, w świetle się różniących zagadnień t. zw. samorodnych talentów. Czytelnika bliżej zainteresowanego sprawą teoretyczną odsyłam do mego szkicu „Prymitywy poezji ludowej” w n-rze 7-8 „Twórczości”. Czytelnikom zainteresowanym sprawą praktyczną podaję adres Poradni Literackiej (Warszawa, Mickiewicza 18 m. 27), zaznaczając, że poradnictwo jest bezpłatne.

WYROZNIENIE POLSKIEGO MUZYKOLOGA

Prof. Uniw. Jagiellońskiego Zdzisław Jachimecki, członek Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, wybrany został na członka honorowego Francuskiego Towarzystwa Muzykologicznego (Societe Francaise de Musicologie).

NAJWIĘKSZA STACJA JEDWABNICZA W EUROPIE

Z 400 kokonów metr jedwabiu
W Elblągu w jednym sezonie
wyprodukować można 400 000 kokonów

Reportaż „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”
ze Stacji Jedwabniczej w Elblągu

Elbląg, w sierpniu
Elbląg jest miastem kontrastów. Obok ruin posiada piękne ogrody i małowniczo położone w nich wille. Sennej ciszy pustych ulic przeciwstawia się tu żywe tętno pracy w fabrykach. Tuż obok ciężkiego przemysłu istnieje wytwórnia surowca do wyrobu najłżejszych i najcieńszych tkanin — inaczej mówiąc Elbląg jest siedzibą Stacji Jedwabniczej. Mało kto wie o niej w Polsce centralnej. Z brzmieniem wyrazu „jedwab” kojarzymy natychmiast „Milanówek”, natomiast nikt nie pomyśli o Elblągu, a tymczasem w mieście tym znajduje się największa stacja jedwabnicza w całej Europie. Nie pod względem urządzeń. Te są zgoła prymitywne. Dwa zwykłe, duże baraki o powierzchni 70 razy 80 m. Z zewnątrz nic nie wskazuje na to, iż można tu wyprodukować w ciągu jednego sezonu około 400.000 kokonów. Jest to bardzo wysoka cyfra w zestawieniu z maksymalnymi możliwościami prywatnych hodowców, mogących uzyskać najwyżej 75.000 oprzędów.

Stos złotawo-morelowych kokonów, piętrzący się na stole jednej z 18 izb baraków, wygląda jak duże grylażowe cukierki. Tak samo, jak one połyskują jedwabnym lśnieniem i takie same są w kształcie.

Przed kilku tygodniami wszystkie stoły w barakach zalegała gęsta ściółka z liści morwowych, ulubione i jedyne jado gąsienic jedwabnika.

Wyklute z mikroskopijnych jajeczek gąsieniczki w ciągu swego czterotygodniowego życia powiększają się 8.000 razy, osiągając w momencie pełnego rozwoju 10 cm długości.

Nie jest to specjalnie apetyczny widok ta kolonia kremowych grubych gąsienic, pracowicie objadających lśniące blaszki liści morwowych — ale sam proces hodowli jedwabników jest tak ciekawy, że bez trudu przezwycięża się pewną niechęć do wszelkiego rodzaju „liszek”. A przy pewnej dozie dobrej woli można nawet znaleźć coś sympatycznego w ich małych pyszczkach z wypukłymi oczkami i zabawnie zmarszczonym czołem. Dależe zaś koleje ich losów przejmują nawet żalem. Zawsze jest coś smutnego w masowym niszczeniu żywych istot. Uformowane już kokony jedwabnika poddaje się działaniu pary, czyli tak zwanemu „zaparzaniu”, ażeby zabić zamknięte w nich poczwarki. Stos kokonów wrzuca się do zamkniętego naczynia o dziurkowanych ścianach. Umieszczony pod nim kociołek z gorącą wodą sprawia, iż w ciągu kilku minut wytwarzają się gęste obłoki gorącej pary, wnikającej momentalnie we wszystkie otwory naczynia. Rozlega się wówczas chrząkanie i chrzęst uwiecznionych poczwarek. Po 10 minutach ruch kokonów ustaje, a po 20 już wiadomo, że można je wyjąć bez obawy, że wykluty motyl wydostając się na

zewnątrz uszkodzi cenny oprzęd, bo przerwie ciasno nawinięte nitki...

Ale to już ostatni etap jedwabniczego żywota. Wróćmy do gąsienic zjadających z apetytem morwowe liście.

Na kolonii jedwabniczej panują surowe rygor. Karmienie gąsienic odbywa się pięć razy dziennie, w określonych porach, mniej więcej co trzy godziny. Liście morwy w zależności od wieku „pensjonariuszek” podaje się drobno siekane... w całości... bądź wreszcie całe gałęzie. Broń Boże, nie wolno podawać paszy mokrej, gąsienice bowiem, jak i wszelki domowy inwentarz, źle znoszą wilgoć. W na-

stępstwie grozi im... żółtaczka.

Siedmioosobowy personel stacji musi pilnie przestrzegać całej litanii wskazówek, jak się należy obchodzić z gąsienicami. Jeden z punktów tej instrukcji brzmi: „zmieniać co drugi dzień posłanie”.

To „posłanie” służy jednocześnie, jako obrus na biesiadnym stole gąsienic. Są to duże arkusze papieru, równo podziurkowanego. Gdy się gąsienice przykryje takim arkuszem i lekko poukłada się na nim liście morwy, w ciągu kilku sekund wszystkie żarłoki przejdą przez otwory na górną powierzchnię arkusza i wówczas bez trudu można wyciągnąć zanieczy-

szony papier sprzed dwóch dni.

Inny paragraf czternastopunktowej instrukcji nakazuje dwa razy dziennie wietrzyć izby, nie palić papierosów i zachowywać ciszę. Cisza ta obowiązuje w szczególności w okresie przedzenia kokonu tj. po zaprzestaniu przyjmowania pokarmu.

Gąsienica przedzie kokon w ten sposób, iż wydziela ze swych gruczołów płyn, który przy zetknięciu z powietrzem twardnieje i staje się cienką nitką. Na to, aby stworzyć jętkowaty oprzęd ciasno ubity w jednej, nieprzerwanej nitce, gąsienica musi wykonać około miliona ruchów. Trwa to trzy do czterech dni.

Następny etap to właśnie owo tragiczne dla poczwarek „zaparzanie” kokonów i suszenie ich.

Wysuszone kokony mogą leżeć latami, byle by tylko nie zwiedziały się o nich... myszy. Dla kokonów porzucą najapetyczniejszą bodaj słoninkę — taki to dla nich przysmak. I nic dziwnego, słonina jest w każdym szanującym się domu, a kokony należą do egzotycznych specjalistów.

Dla hodowcy każdy kokon to 1.200 do 1.800 m jedwabnej nitki. Z czterech litrów takich kokonów, bo kokony mierzy się na litry, czyli mniej więcej z 400 sztuk, wytwarza się metr idealnie czystego jedwabnego materiału. Czyli jeszcze inaczej mówiąc toaleta z jedwabiu kosztuje 1.200 istnień. Nie należy jednak zbyt tego akcentować, bo wówczas wszystkie piękne panie o litościwych sercach chodziłyby w zgrzebnych płótnach z błękitnego lnu, albo bawełny.

Suszenie kokonów jest ostatnim etapem prac Stacji Jedwabniczej w Elblągu. Dalsze procesy przetwarzania kokonów w czysty jedwab odbywają się już w Milanówku. Państwowy Instytut Jedwabniczy w Milanówku jest jedynym tego rodzaju zakładem w Polsce, który skupuje kokony z całego kraju, rozwija je i przerabia na jedwabny materiał.

Elbląg pragnąłby mieć rozwijalnię kokonów. Produkcja nici byłaby znacznie intratniejsza, aniżeli samo produkowanie kokonów. Poza tym pewien uboczny dochód dawałoby przyżycowanie opłat. Jest to rodzaj jedwabnej pajęczyny, osnutej wokół kokonu. Gąsienica wytwarza najpierw taką pajęczynę i dopiero za osłonę jej białej firanki przystępuje do przedzenia właściwego kokonu. Oczywiście opłat świetnie się nadaje do watawania kołder, wypychania poduszek, bądź do przerobu na watalinę.

Co roku zwiększa się ilość gąsienic, czyli co roku ożywia się większa ilość jajeczek w sztucznej wylęgarni. Jest to proces podobny nieco do wylęgania drobiu, z tą różnicą, że z 400 gramów jajek kurzych może się wylęgnąć najwyżej około 10 kurcząt, biorąc przeciętną wagę jajka — 4 dkg, z czterystu zaś gramów jajeczek jedwabnika przychodzi na świat 400.000 gąsienic.

Jest to więc wylęgarnia na wielką skalę. Niestety, jak do tej pory Stacja Jedwabnicza w Elblągu nie uzyskała żadnej poważniejszej subwencji i kierownik jej i właściwy założyciel, Jan Królikowski, długoletni hodowca-amator, boryka się z tysiącami trudnościami.

Obecnie szkoli na kursie ponad 80 prywatnych hodowców i z zapalem sady drzewa morwowe. Wysadził już w bieżącym roku do tysiąca drzew a na wiosnę przyszłego roku zamierza cyfrę tę powiększyć dziewięciokrotnie. Jest przekonany, że w przyszłym sezonie akcja hodowlana na bierze takiego rozmachu, iż wszystkie nowoposadzone krzewy zostaną wykorzystane.

Mgr. E. Kochanowska.

Wykopaliska w Kruszwicy

Przygotowania do obchodu 1000-lecia
państwowości polskiej

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

W ramach ogólnopństwowej akcji uczczenia 1000-lecia istnienia państwowości polskiej, która przypada na rok 1963, przeprowadza się w roku bieżącym na terenie Kruszwicy prace wykopaliskowe, celem stwierdzenia wczesnohistorycznych śladów kultury polskiej, a w szczególności grodów prehistorycznych.



Półwysp na Gopie widziany z Mysiej Wieży.

Identyczna działalność przeprowadzana jest w chwili obecnej także w Gnieźnie, Poznaniu i Szczecinie.

Prace wykopaliskowe w Kruszwicy przeprowadzane są pod kierownictwem prof. UMK z Torunia p. Jakimowicza. Pierwszy wkop prac wykopaliskowych stwierdził późne warstwy ziemne, które zostały narzucone na teren historyczny w r. 1940—42 przez Niemców. Wkop drugi wykazał warstwy ziemne, pochodzące z XVIII i XIX wieku. Dopiero w następnym wkopie natrafiono na ślady prastawiańskiej osady obronnej. Kierownictwo prac wykopaliskowych stwierdza, że stan konserwacyjny obronnej osady znajduje się w złym stanie. Wielki wpływ na słabą konserwację miała w pierwszym rzędzie gleba, przesiąknięta wielkim procentem wilgoci.

Podczas wykopów znaleziono niezliczoną ilość kości zwierzęcych, oraz dużo potłuczonej ceramiki historycznej, pochodzącej w/g oceny prof. Jakimowicza z okresu 400—500 lat przed erą Chrystusową. Najwartościowszym dokumentem prawdy historycznej jest znaleziony grót strzały

brązowej, pochodzenia scytyjskiego. Należy więc przypuszczać, że prehistoryczny gród na półwyspie przy Gopie został, jak wiele ówczesnych grodów napadnięty przez koczownicze plemię Scytów, zniszczony i spalony. Dalsze wykopaliska wykryły także niezliczoną ilość narzędzi kościanych. Jak wynika z wypowiedzi prof. Jakimowicza, szczątki grodu wczesnopiastowskiego, który stał w tym miejscu na półwyspie przy Gopie (około IX wieku naszej ery) zostały także całkowicie zniszczone przez prace niwelacyjne tak Polaków, jak i Niemców.

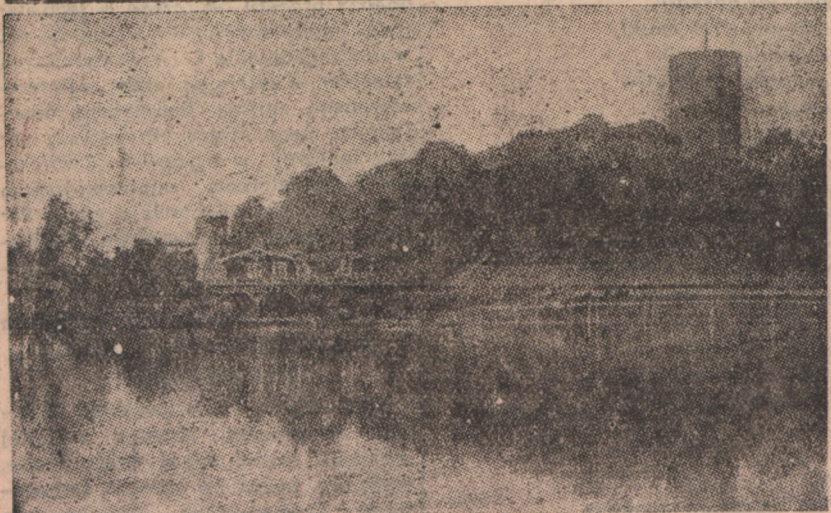
Obecnie więc prace wykopaliskowe natrafiają na niezliczone, poważne trudności, odnośnie segregacji dokumentów historycznych i prehistorycznych.

W związku z powyższym należy nadmienić, że słynna historyczna Mysia Wieża, stojąca w odległości ca 400 m. od obecnych miejsc wykopaliskowych, nie jest tą Mysią Wieżą owianą nimbem legendarnym w powieściach Kraszewskiego, lecz została zbudowana przez rycerstwo polskie w XIV wieku jako zamek z obronną basztą, chroniącą przed najazdami nieprzyjacielskimi. Obecny półwysp tworzył w tym czasie wyspę — która była idealnym miejscem obronnym.

W ramach obchodu 1000-lecia państwowości polskiej, przewiduje się także badanie kopca, na którym stoi Mysia Wieża.

Długość prac wykopaliskowych przewiduje się na okres lat 15, a tempo ich zależne będzie od wielu warunków.

Z przykrością należy stwierdzić, że ekipa kierownika prac wykopaliskowych, prof. Jakimowicza nie jest otoczona dostateczną opieką przez władze miejscowe, a w szczególności brak im pomieszczeń. Niezrozumiały jest fakt, że Ośrodek Ligi Morskiej w Kruszwicy, który dysponuje najlepszymi warunkami mieszkaniowymi w sezonie letnim — odmówił im gościnności.



Widok z „Mysiej Wieży” nad Gopiem

ŁUDZIE FILMU

Micheline Presle



Tę typową Paryżankę widzimy po wojnie w trzech filmach francuskich: „Ludzie i manekiny”, „Piękna przygoda” i „Baryłeczka”.

Swą grą oraz nieprzeciętną, oryginalną urodą zjednała sobie liczne grono miłośników.

Micheline Presle pobierała nauki w pensjonacie paryskim Notre-Dame de-Sion i nie zdradzała w owym czasie skłonności do zawodu aktorskiego. Dopiero po ukończeniu nauk i opuszczeniu pensjonatu, stykając się z „kuszącym życiem” cyganerii paryskiej zapragnęła zostać aktorką. Zapisuje się na kurs sceniczny do szkoły dramatycznej Raymonda Rouleau, (późniejszego jej partnera z filmu „Ludzie i manekiny”) i kończy kurs ze stopniem dobrym. Otrzymuje początkowo rolę jako statystka w filmach: „Gdy śpiewam...” i „Cioś”. Tutaj ujrzał ją znakomity reżyser austriacki, G. W. Pabst, bawiący wówczas we Francji i powierzył jej większą rolę w obrazie: „Młode dziewczęta w rozterce”. Rola ta dała jej możliwość okazania całej skali talentu i odąd uplasowała się już mocno na atłazach reklamowych takich filmów jak: „Stracony raj”, „Był sobie tuzin kobiet”.

Nadeszła wojna, która na krótki czas przerwała pracę artystyczną, jednak po pewnym czasie w dalszym ciągu występuje w filmach: „Piękna przygoda” z Louis Jourdan'em, „Baryłeczka”, „Fantastyczna noc”, „Wielka miłość”, „Felicja Nanteuil”, oraz „Gra rozpoczęła się”. Najnowszym filmem jej jest „Diabeł wcielony” z Francois Perrier, film nagrodzony został na ostatnim festiwalu w Brukseli. W r. 1946 wyjechała do Stanów Zjedn., jednak powróciła po pewnym czasie, nie nakręcając tam żadnego filmu.

Micheline Presle w życiu prywatnym jest nadzwyczaj skromną osobą i mieszka ze swą matką w małym domku na przedmieściu Paryża.

DROBIAZGI FILMOWE

— Niebawem na ekrany w Pradze wejdzie długometrażowy film ze złota Sokółów w Pradze. Montuje się obecnie wielki film, przedstawiający wszystkie ćwiczenia na stadionie, ruch na trybunach, manifestacyjny pochód przez Pragę i życie za kulisami złota.

— Paryż przyjął z wielkim uznaniem filmy czeskie. Na międzynarodowej wystawie kobiet w Paryżu urządzone zostały matinée filmowe, na którym wyświetlane były filmy czesostowackie, a to kreskowe i kukielkowe filmy Jerzego Trnki oraz wielki film „Syrna” podług powieści Marii Majerowej.

— W sali koncertowej Pałacu Sztuk Pięknych w Brukseli urządzono Tow. Przyj. Polsko-Belgijskiej pokaz 6 polskich krótkometrażówek, które przyjęto bardzo życzliwie.

Romantyczna miłość „boga wojny“

NAPOLEON i pani Walewska

Pierwsze spotkanie z cesarzem Francuzów w Polsce i wyjazd Marii Walewskiej do Paryża — Rok 1812 — Ostatnia wizyta na wyspie Elbie

OD KORESPONDENTA PARYSKIEGO

Paryż, w sierpniu.

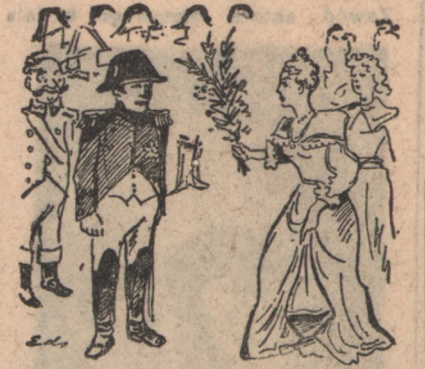
Są w dziejach słynne nazwiska, które dzięki wspaniałym czynom ich właścicieli pozostaną na zawsze w pamięci ludzkiej. Są też inne, które opromienia jedynie odbłask obcej sławy. Wiemy, że Napoleon I miał wiernego mameluka Rustana, znanego paną de Vauban, przyjaciółką księżniczkę Pepi, mamy z dziejów kowalową, z którą tańczył Jan III na weselu w Jaworowie — i wiele innych osób, które same przez się nie grały żadnej prawej roli, ale tak czy owak weszły w życie wielkich ludzi.

Do takich postaci historycznych należy pani Walewska, dokładnie mówiąc Maria z Łęczyskich hr. Colonna Walewska, żona starego Anastazego Walewskiego z Walewic, pod Łowiczem. Weszła ona zwycięsko na karty historii i należy do tych nielicznych Polek i Polaków, których losem zagranicą, zwłaszcza Francją, zawsze się interesowała. Czy zasługuje ona na tę sławę? Czy istotnie była osobą wyjątkową i ciekawą? I tak i nie — musi brzmieć niestety wymijająca odpowiedź.

Polityka i miłość

Literatura francuska posiada o pani Walewskiej więcej dzieł i wspomnień niż polska. Przed wojną wyszło dzieło o niej napisane przez jej prawnuka hr. d'Ornano. Ostatnio zaś ten sam autor, korzystając z nowych, dotychczas nieznanych zapisków i listów, wydał je powtórnie, wzbogacając nowymi materiałami. Są to wiadomości o tyle cenne, że bez wątpienia autentyczne i rzucające nowe światło na kochankę cesarza Francuzów.

Jak wiadomo, pierwsze spotkanie między Walewską a Napoleonem nastąpiło w 1807 r. w Błoniach, niedaleko Walewic, dokąd Maria Walewska, pełna entuzjazmu dla cesarza, przypuszczalnego odnowiciela Polski, udała się z przyjaciółką, celem wręczenia mu bukietu kwiatów. Krótka rozmowa z cesarzem prowadzona „incognito“, miała zadecydować o losach młodej żony starego szambelana stanisławowskiego Anastazego Walewskiego, gdyż Napoleon ośmiłony jej urodą i młodością — nawiasem mówiąc miniatury p. Walewskiej przechowane w zbiorach jej prawnuka



I szkic przypisany Dawidowi nie zdradzają tej urody — kazał, przybywszy do Warszawy, odnaleźć piękną, nieznaną. Tymczasem Maria uważała epizod za zakochany: inaczej sądziły sfery polskie, zbliżone do cesarza, chcąc użyć jej jako swej agentki politycznej. Duroc, adjutant cesarza, zwierzył się z przygody w Błoniach Bielińskiemu, któremu podlegała policja Księstwa Warszawskiego, a Elżunia Abramowiczowa, przyjaciółka p. Walewskiej, kochance księcia Pepi, pani de Barbantane Vauban. Książę tak również i inni członkowie rządu księstwa zdołali ją w końcu przekonać, aby zjawiała się na balu danym na cześć cesarza w zamku królewskim. Siedząc przy biesiadnym stole między marszałkiem Duroc a Barsem, palestrantem warszawskim, pani Walewska czuje na sobie pełne zachwytu spojrzenie cesarza. Po tym drugim

spotkaniu następuje dalsze, intymne w zamku. Jeśli pani Walewska zgodziła się na widywanie cesarza, to stało się to, z przesłankę patriotycznych, gdyż uwierzyła, że zdoła uzyskać od niego jakieś wiążące przyrzeczenie odbudowy Polski. Ulegając urokowi genialnego Korsykanina, przed którym drżała cała Europa, nie można się dziwić, że po krótkim czasie cesarz stał się dla niej człowiekiem, w którego rękach spoczywała przyszłość Polski, a to tym więcej, że miała lat 21 i starego, dosyć nudnego zdaje się i bardzo staroświeckiego męża.

W Warszawie poznaje ona wtedy swego przyszłego męża, młodego dzielnego oficera hr. d'Ornano, dowódcę 25-go pułku dragonów.

W ten sposób Maria Walewska, przyjmując na siebie rolę agentki dyplomatycznej u boku cesarza, wkraça na karty historii. Jest to chwila tym ważniejsza, że cesarz decyduje się na wojnę z Prusami i że można się spodziewać, po zwycięskiej kampanii, odbudowy choćby częściowej Polski. Napoleon, pamięta o swej polskiej kochance. Pisze do niej z pola bitwy pod Iławą, pisze też ze swej kwatery w zamku Finkenstein w Prusach po zdobyciu Gdańska. W styczniu 1808 r. jedzie Maria Walewska po raz pierwszy do Paryża, w towarzystwie swego brata Teodora Łęczyskiego, oficera napoleońskiego, ks. Jabłonowskiej i swej wiernej niemieckiej Mani. Według informacji hr. d'Ornano i pozostawionych przez p. Walew-

ską notatek, polityka i sprawa odbudowy Polski stanowią w dalszym ciągu lwia część tematów poruszanych z Napoleonem. Nie występuje już w roli podsunętej cesarzowi agentki politycznej, lecz mówi z nim szczerze, umie go wzruszyć niedolą swego kraju, gra na strunach jego własnej miłości dla niej. I Napoleon — przynajmniej zgodnie z obrazem przedstawionym na podstawie oryginalnych jej zapisków, — mimo niechęci swych ministrów — zwłaszcza Talleyranda — wobec polityki polskiej cesarza, myśli poważnie o rozszerzeniu granic księstwa. W wielkim cesarzu, który też był tylko człowiekiem, grają rolę uczucia osobiste, miłość bezwzględnie głęboka i trwała, oraz okoliczność, że Maria ma wkrótce urodzić jego dziecko. Syn Napoleona, późniejszy hr. Aleksander Colonna Walewski, minister spraw zagranicznych swego ku-



zyna Napoleona III oraz uczestnik powstania 1831 r. jak również kampanii algierskiej, jest jej drugim synem. Pierwszym jest Antoni Walewski syn Anastazego, trzecim będzie Rudolf August Ornano, ur. 1817 r. syn jej męża generała d'Ornano.

Nadchodzi rok 1812. Napoleon, u szczytu sławy, poślubiwszy córkę Habsburgów — Marię Ludwikę, staje do walnej rozprawy z Rosją. Po raz drugi gości w Warszawie, idąc na Moskwę, w drodze powrotnej zaś po klęskę, zagości na kilka godzin w Walewicach. Miłość jego dla Marii nie uległa zmianie, a zainteresowanie dla syna wzmagają się w nim z latami. Przed kampanią moskiewską, 5 maja 1812 r., wydaje cesarz dekret mianujący jego syna Aleksandra pod nazwiskiem hr. Colonna Walewskiego właścicielem majoratu położonego w królestwie Neapolitańskim oraz postanawia, że przechodzić on będzie nie tylko na męskich potomków Aleksandra, ale w razie ich braku również na córki wraz z tytułem hrabiowskim. Aleksander Walewski nie wszedł, oczywiście nigdy w posiadanie majoratu, skoro cesarski ojciec stał się wygnanym na dalekiej wyspie.

Ostatnia wizyta Marii u cesarza na wyspie Elbie wzbudza ogólne zainteresowanie w sferach dyplomatycz-

Z ukosa

Niezwykła scena rozegrała się ostatnio w jednym z londyńskich sądów. Przed sędzią stanęła Chinka, która swemu angielskiemu małżonkowi wytoczyła proces rozwodowy. Po nieważ musiała złożyć przysięgę, a nie obowiązywała jej angielska formułka przysięgi, sąd wyraził zgodę, by przysięgała według zwyczaju chińskiego. Chinka uklękła więc przed przewodniczącym sądu i stukła talerzyk wypowiedzi przy tym za protokołaniem następującej formuły przysięgi: „Powiedz prawdę, szczerą prawdę. Jeśli tego nie uczynisz, dusza twoja rozpadnie się tak, jak ten stłuczony talerzyk!“ Sąd udzielił Chinie rozwodu.

nych. Ostatnie pożegnanie kochanków nastąpi tuż przed abdykacją cesarza w 1814 r. Wtedy to — zgodnie z zapiskami p. Walewskiej — cesarz



mówiąc o sprawach polskich powiedział, niejako dając swój testament polityczny w tej sprawie: „Zaapelowałem do sumienia ogółu. Mimo swej słabości kraj ten (Polska) istnieje i nie zostanie pochłonięty. Zjednoczcie się i stwórzcie podstawy, któreby Opatrzność uważała za mocne. Znajdzie się budowniczy. Ja nim nie będę, ale na ziemi lub też w zaświatach będę spoglądał z radością, gdy on użyje narzędzi, których stał zahartowałem“. Innym razem — było to tuż przed wojną z Prusami — wyraził się, że „Francja nie uwalnia i nie popiera narodów, które odmawiają podniesie-

Ameryka-kraj kontrastów

Tragedia szczepu Nawajów

Niedawno angielskie ilustracje zamieściły ciekawy reportaż z życia Indian ze szczepu Nawajów, odsłaniając prawdziwą, gehennę tych ludzi, będących rzekomo pod opieką rządu USA.

Oto Nawajowie, zaliczani do szeregu najstarszych szczepów Indian, zamieszkiwali jeszcze w ub. wieku rozległe połacie Arizony i Nowego Meksyku. Liczebny ten szczep, któremu obcy był niedostatek; utrzymujący się wyłącznie z polowania i hodowli bydła, zniszczony cywilizacją białego człowieka, przedstawia obecnie nędzne resztki dumnego i odważnego niegdys plemienia.

„Humanitarna“ Ameryka stworzyła dla Nawajów rezerwat, w którym opłakane warunki bytowania daleko odbiegają od stopy życiowej najuboższego nawet Amerykanina. Dużo pisało się w prasie amerykańskiej o tragicznym wprost losie Nawajów, wplywały pewne dotacje od osób współczujących skazanym na wymarcie Indianom, lecz ze strony rządu nie poczyniono dotąd żadnych starań, ażeby zapewnić im normalny rozwój, chociażby w rezerwacie. Tragedia Nawajów rozpoczęła się z chwilą napływu do Ameryki Północnej białych osadników. Opór tubylców, sprzeciwiających się grabieży terenów, został przełamany i mimo bezwzględnej tępienia czerwonoskórych, trwającego prawie trzy lata, pozostało jeszcze 8.000 Indian, których w 1866 r. uwięziono we forcie Sumner w Nowym Meksyku.

Po całkowitym zażegnaniu niebezpieczeństwa, jeńców zwolniono i osiedlono na przestrzeni, wynoszącej 16 mil. akrów — teren coprawda wielki dla 8.000 tubylców, lecz nie wystarczający dla szczepu wykazującego się wielką siłą rozrodczą. W stosunkowo krótkim czasie liczba ich wzrosła do 60.000, natomiast granice przydzielonego im terenu nie zostały rozszerzone, co pociągnęło za sobą zupełne ubóstwo żyjących w rezerwacie tubylców, zajmujących się przez ważne hodowlą owiec.

W obrębie rezerwatu zbudowano szkoły, jednakże w tak minimalnej ilości, że na czworo dzieci, tylko jedno może korzystać z nauki. Rok rocznie pochłania wiele ofiar gruźlica i cho-

nia się ze swego materialnego i moralnego upadku“. Była to aluzja do ówczesnej Galicji, która zdaniem cesarza, przywiązana była do Austrii i nie zamierzała wystąpić przeciwko niej.

Po wielu wólczech po Europie, pobycie w Spa, wróciwszy do Paryża p. Walewska, decyduje się w końcu po upadku Napoleona poślubić starającego się już dawno o jej rękę generała Ornano. Ślub odbywa się 7 września 1816 r. w Brukseli w kościele św. Guduli. W międzyczasie dużo się zmieniło. Walewice zostały sprzedane, jej syn Antoni Walewski postradał cały majątek, ale i drugi Aleksander był jedynie współwłaścicielem pałacyku w Paryżu, a majorat rozpląnął się razem z panowaniem Napoleona. Dnia 9 czerwca 1817 r. przyszedł na świat w Liège trzeci syn pani Ornano, Rudolf August. Gorączka połogowa spowodowała śmierć matki, która zmarła 11 grudnia 1817 r.

Gorzka prawda

Bohaterka epopei napoleońskiej spoczywa dziś spokojnie na cmentarzu paryskim Père Lachaise. W grobowcu rodzinnym, na filarze zakończonym urną z prochami kochanki Napoleona, figuruje napis: „Marie Leczyska comtesse d'Ornano, decedee le 11 decembre 1817“, a poniżej zdołała kolumnę herby obu rodzin. Nasuwa się dziś refleksja nieco gorzka, że losy naszego narodu tak się ukształtowały, iż nawet przez buduar przewija się tragiczna nuta walki o Ojczyznę i wolność. I z tego też punktu widzenia, jest nam ta młoda i niedoświadczona kobieta, starająca się wedle swych słabych sił dożyć cegiełkę do odbudowy swego kraju, tak bliska, a jej pamięć cenna.

Urywkowo pisane pamiętniki dyktowała p. Walewska nauczycielowi swych synów p. Caré.

Władysław Łaskarz

roby weneryczne, zaś jedyny sanatorium nie może pomieścić wielkiej ilości napływających ciągle chorych. Na sześć tysięcy osób przypada tylko 1 lekarz, a na całą ludność 1 dentysta. Nawajowie płacą podatki, walczą w szeregach żołnierzy jak każdy inny obywatel USA, lecz nie korzystają z przywileju głosowania. Biali kupcy nabywają za bezcen wyroby chałup-



Ojciec zbija ze skrzyni trumienkę dla dziecka, zmarłego na gruźlicę. Matka według zwyczajów Nawajów, wynosi umierające dziecko poza dom i na tym miejscu, gdzie umiera — zostaje pochowane

nicze Nawajów, płacąc im za to... alkohol.

Smutna, ale bolesna prawda nie bardzo pochlebnie świadcząca o miłośnikom się prawdziwą „demokracją“ państwem amerykańskim.

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“

WODOLECZNICTWO

Sprawa, którą powinny zainteresować się koła lekarskie



Poznań, w sierpniu „Nic lepszego nad wodę!” Taki oto napis w języku starożytnym widnieje na tabliczce umocowanej na cokole pomnika „Hygiei”, ufundowanego przez Edwarda hr. Raczyńskiego na pamiątkę założenia pierwszego wodociągu w Poznaniu oraz wyleczenia jego syna wodą, sposobem natryskowym, Pomnik „Hygiei” stoi przed pałacem niegdyś hr. Mielżyńskich a obecnie gmachem „Pocztowca” w Al. Marcinkowskiego. Tak się jakoś złożyło, że właśnie w tym domu w podwórzu mieści się, istniejący w Poznaniu od przeszło 40 lat, zakład wodoleczniczy — dzieło dr. Jana Żniniewicza — prowadzony

obecnie pod nazwą „Poznański Zakład Przyrodoleczniczy”.

Wodolecznictwo Jakże mało, jakże powierzchownie znamy ten dział medycyny.

A jednak na podstawie licznych doświadczeń oraz trzydziestu kilku tysięcy przeprowadzonych kuracji wodoleczniczych, staraniem dr. Jana Żniniewicza w Poznaniu, dziś znajdującego się już u schyłku swego życia — liczy 76 — można ująć całokształt wodolecznictwa — hydroterapii w pewien jednolity system, sprowadzający wszystkie reakcje na wszelkiego rodzaju zabiegi wodne do szeregu praw fizjologicznych, dotychczas mało albo wcale nieznanych. Prawa te dotyczą w pierwszym rzędzie dziedziny układu krążenia i dynamiki nerwów, którym to dziedzinom podporządkowane są wszystkie inne zjawia-

jąca procesu życia.

Jak wspomnieliśmy, dr. Żniniewicz znajduje się u kresu swego życia, a jest w tej chwili jedynym specjalistą i naukowcem w tej dziedzinie medycyny w Polsce. Przed wojną wodolecznictwo miało już ogromne znaczenie a nawet znane było w całej Polsce. W ciągu 40 lat praktykował w wodolecznictwie około 40 lekarzy, a 12 z nich stosowało system dr. Żniniewicza, bodaj jedyny w całym świecie skuteczny, aż do wybuchu wojny w różnych miejscowościach, jak: Ubezpiecz. Społeczna w Poznaniu, Sanatorium Miłowody, Zakład Psychiatryczny w Kocborowie, Zakład Wodoleczniczy w Łąpiszewie dwa zakłady w Warszawie, Sanatorium w Inowrocławiu, Druskienikach w Szczawnicy itd.

Dziś z tych 12 lekarzy nie ma ani jednego, a system wodoleczniczy stosuje jedynie Poznański Zakład Przyrodoleczniczy oraz Szczawnica. Sprawa ta winno się zainteresować Min. Zdrowia i delegować przynajmniej dwóch lekarzy jako stypendystów.

(Ciąg dalszy na str. 10)

Na wesolo

Wczasy na łonie parkowej ławki

W zależności od uśmiechu fortuny spędza się wczasy rozmaicie. Jedni wyjeżdżają nad morze, inni w góry, jeszcze inni na pobliską wioskę, ale są i tacy, do których już się fortuna nie uśmiecha, a tylko złośliwie za ich plecami wykrzywia, i tacy obywatele, po wykupieniu biletu tramwajowego, wyjeżdżają do... parku. — Cóż, też tu są drzewa, świeże powietrze i też piskiem wstęp wzbudzony, więc na brak komfortu narzekać nie można. Jedną tylko wadę ma zwykle każdy taki miejski park — że na jedną ławkę wypada pięćdziesiąt osób! rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego i że większość musi z konieczności... spacerować. Ale kto spaceruje wyczerpane, temu zdarza się nieraz, że trafi na moment podnoszenia się bliźniego z ławki i wtedy, jeżeli go ktoś złośliwie nie ubiegnie, z uczuciem największej ulgi i przyjemności zajmuje to miejsce, które zwykle okupuje się do późnych godzin wieczornych. I nie macie wprost wyobrażenia, ile to wtedy człowiek na takiej ławce zażywa przyjemności, gdy np. widzi jak jego bliźni, który wybrał się do parku na całe popołudnie, z teczką wypchną różnymi wiktuałami, owocami i z litrową butelką kawy, całymi godzinami kręci się niespokojnie, spaceruje, by w końcu, po wypiciu tej kawy na stojąco pod drzewem, splunąć sobie w najwyższym zdenerwowaniu powrócić do domu. Również nie mało przyjemności sprawia widok wkraczającej do parku rodziny. Przodem zwykle kroczy mama, która na zasadzie wnikliwej obserwacji i intuicji upatrzuje sobie jakąś wypełnioną po brzegi ławkę-ofiarę i tak decyduje:

— Tu się zatrzymamy. Może ktoś z tych państwa wreszcie opróżni miejsce, to wtedy ty Marysiu zaraz siadaj. A jak wstanie druga osoba, to ty usiądziesz Jerzyku. — Potem ma siadać następna latorośl, a na końcu tatuś! Ale tatuś, jako dżentelmen, protestuje: — Nie ja, nie ja. Ty Kundziu naprzód usiądziesz, ja na samym końcu... Jednak pod piorunującym i nieznośnym sprzeciwu wzrokiem swojej połowicy z miejsca kapituluje i, pewnie ze strachu, siada natychmiast na... drutach do północy, które jakas fertyczna blondyneczka trzymała na swoich kolanach. W chaosie protestów i przeprosin, które z tego powodu wynikły, wybija się wyraźnie kontrakt pani Kundzi:

— Porozmawiam z tobą w domu... jak można... przecież widzisz, że jesz-

Kiedy polskiej produkcji filmowej poczęto stawiać serię poważnych zarzutów i po większej części uzasadnionych — padło z drugiej strony dość druzgocące twierdzenie, że brak-



Mieczysława Ćwiklińska

nie nam rzeczy najważniejszej — prawdziwych aktorów filmowych.

Powiedzmy sobie szczerze, że uwierzyliśmy w to i sami byliśmy za tym, aby raz nareszcie stworzono odpowiednią uczelnię, dla artystów filmowych z prawdziwego zdarzenia.

Stwierdziliśmy przecież niejedno-

rotnie, że cały szereg doskonałych artystów teatralnych, nie odpowiadając wymogom stawianym przez film, po prostu kładł dobre role i całkiem niezły film. Tak, to prawda, że prawdziwy teatralny artysta nie będzie po trafił od razu odpowiednio zachować się przed kamerą. Ale w tym wypadku nie należy także zapominać o tym, że przecież wszechwładnym panem w atelier filmowym jest reżyser, do którego wymagań nagiąć się musi najbardziej popularny aktor teatralny czy filmowy.

W praktyce okazuje się jednak, że wszystkie te zastrzeżenia są po prostu wymysłem nie znajdującym uzasadnienia w praktyce. Prawie wszyscy aktorzy filmowi radzieckiej przeszli z teatru do filmu, zbierając nadal laury na deskach teatralnych. Tak samo ma się sprawa z aktorami francuskimi, czeskimi czy angielskimi.

Ostatnio zastanawiano się nad tą sprawą w Ameryce, stwierdzając poważne opanowanie filmu przez ludzi teatru. Stwierdzono nawet przy tej okazji, że trzeba dość długo pracować w teatrze, aby zdobyć prawdziwym talentem we filmie.

Większość aktorów filmowych występujących w Hollywood od chwili zaprowadzenia dźwiękowca, znalazła swą karierę w teatrze. Nawet ci spośród artystów, którzy mają za sobą, długoletnią karierę we filmie niemy, zaczęli pracę artystyczną na scenie.

Powszechnie utarło się mniemanie, że artysta teatralny, przyzwyczajony do wyraźnej mimiki, spowodowanej odległością sceny od widowni, gra na filmie z przesadą, gdyż zblżenia, na których widać każde drgnięcie mięśni, powoduje wrażenie, że aktor się zgrzywa.

Opinia ta, jak się okazuje, jest zupełnie fałszywa, ugruntowana na podstawie słabych filmów.

Od momentu powstania, a raczej zwycięstwa dźwiękowca, dialog gra rolę niemal równorzędną z obrazem. Dykcję, tak nieodzownie konieczną aktorowi filmowemu, wyrabia tylko doświadczenie teatralne. Aktor we filmie gra poszczególne sceny na wyrywki, bez teatralnej ciągłości, nie ma więc możliwości dalszego kształcenia się. Z tego więc widocznie względu, wszystkie wielkie wytwórnie filmowe coraz częściej i chętniej sięgają po narybek do teatru. Praktyka stworzyła dopiero kadry dobrych i zawsze poszukiwanych gwiazd filmowych. Betty Davis, Joan Crawford, Spencer Tracy, Ronald Colman czy inni — wszyscy oni przeszli z desek scenicznych do filmu, stojąc do dnia dzisiejszego w szeregu ciałe popularnych gwiazd.

Marzenia o błyskawicznej karierze filmowej, wprost z domu, ulicy lub biura — stają się coraz mniej prawdopodobne i realne.

Zawód aktora filmowego, to lata



Basil Rathbone

ciężkiej pracy i nauki, to lata długiego czekania na rolę, praca pozerająca zdrowie, a nawet często bardzo młode życie.

A przecież i u nas, nawet i przed wojną mieliśmy możliwość stwierdzenia, że dobry aktor teatralny byłoby był fotogeniczny, może być także pierwszorzędną gwiazdą filmową. Musi jednakże znaleźć odpowiedniego dla siebie reżysera.

J. G.



8. Siedem trupów w mokrej wannie

Rozwiązawszy ze stosunkowo dużą łatwością zagadkę kartki, jaką mu nikt inny zapewne, tylko sympatyczna nieznajoma podrzuciła w wagonie kolejowym, zdumiał się detektyw Marchewka bezsensownością zdania: „Siedem trupów w mokrej wannie”. Cóż to miało znaczyć? Może po prostu żart tylko tej miłej osóbkę z drugimi rzeczami? Ale chyba nie. P. Eufemiusz podświadomie kojarzył wciąż panią z pociągu ze sprawą, nad której rozwikłaniem głowił się już od szeregu dni — i co najciekawsze kojarzył ją w sensie dodatnim. P. Marchewka nigdy nie miał zaufania do kobiet, był głęboko przeświadczony o ich przebiegłości i skłonności do złego. Tym razem jednak myślał — może pod wrażeniem jej uroku osobistego — o kobiecie z pociągu tylko z sympatią. Co prawda, zdrowy rozsądek detektywa odżegnywał się od wszelkiego kierowania się uczuciami i raczej nasywał podejrzaniem, że ze strony pięknej dziewczyny może go czekać większe niebezpieczeństwo, niż ze strony innych sił maczających palce w sprawie niebieskiego widma. Dziewczyna mogła być po prostu wabikiem, mającym ściągnąć detektywa do pułapki.

— Zobaczmy co będzie dalej — mruknął do siebie p. Marchewka — „Siedem trupów w mokrej wannie”. Hm... Dziwne... Pierwsze swoje kroki w Jeżogórze skierował detektyw do instytucji bankowej, z której zniknął wraz z zawartością kasy rzekomy defraudant.

Zapytany o dyrektora portiera wskazał mu pokój. Idąc przez korytarz p. Marchewka odszukał w pamięci twarz, którą żywo przypominała fizjognomia portiera. Twarz ta należała do pielęgniarza w szpitalu wymęczenijskim.

— Hm, hm... — mruknął p. Marchewka, czyniący to zawsze w chwilach głębokiego namysłu.

Dyrektor Baczyński nie wniósł do sprawy nic nowego. Opowiedział p. Marchewce, w jakich okolicznościach zginęła zawartość kasy i podkreślił z naciskiem, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Gądkiewicz, tzn. kasjer po prostu zdefraudował grubą sumę i znikł bez śladu. Detektyw pokiwiał potakująco głową i zadał dyrektorowi, ot tak mimochodem, jeszcze pytanie odnoszące się do portiera.

— Pracuje stosunkowo niedaw-

no, ale byłem z niego całkownie zadowolony. Właściwy człowiek na właściwym miejscu, jak to się mówi. Niestety trafia mu się lepsza posada i już wypowiedział P. Marchewka gwizdnął przez zęby, nie mogąc ukryć zafetowania.

— Nic, nic, przepraszam bardzo — powiedział na widok uniesionych ze zdziwieniem brwi dyrektora. — Dziękuję panu bardzo, dowiedziałem się.

Na korytarzu nie było nikogo. P. Marchewka udał roztargnienie. Przystanął na chwilę koło portiera, popatrzał na mu w oczy i niby beznamiętnie rzucił półgłosem:

— Siedem trupów w mokrej wannie.

W tym momencie nastąpiło coś, czego nawet p. Marchewka nie mógł przewidzieć. Oczy portiera przybrały obłądny wyraz, nabiegły krwią, na czoło jego wystąpiły grube pręgi żył. Przed twarzą detektywa zamigotała potężna pięść



i p. Eufemiusz stracił przytomność.

Obudził się p. Marchewka dopiero w jakimś ciasnym pomieszczeniu. Wysoko, powyżej wszelkiego zasięgu, widniało zakratowane okienko. Drzwi nigdzie ani śladu, wokół żadnego przedmiotu.

— Przepadłem — szepnął p. Marchewka — kto mnie wybawi z tej matni?

Tym razem Czytelnikom naszym przypadnie w udziale wymyśleć taką okoliczność, która by ułatwiła p. Marchewce wydobycie się z pułapki. Za najprawdopodobniejsze wskazanie p. Marchewce drogi wybawienia z matni przeznacza biuro detektywów „Argus” za pośrednictwem naszej redakcji nagrodę w postaci cennej książeczki. Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 13 bm.

Nagroda za trafne rozwiązanie zagadki domniemanego wiersza przypada drogą losowania p. Janinie Otalińskiej, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Danusi 1, m. 7.

Wesołe przygody ambulansera pocztowego (HUMORESKA)

Pewnego dnia zajechaliśmy ambulansem pocztowym do małego miasteczka na prowincji, gdzie musieliśmy przenoćować. Ponieważ nie było tam jeszcze umówionej kwatery pocztowej, znaleźliśmy nocleg u obcych nam ludzi. Po niezbyt dobrze przespanej nocy, już wcześnie rano budzi nas gospodyni.

— Dlaczego pukacie? Przecież nie kazaliśmy się budzić i chcemy się wyspać.

— Kiedy musicie panowie koniecznie wstać!

— A to dlaczego? Pali się, czy co? A no, bo potrzebujemy prześcieradła do nakrycia stołu, bo goście przyjechali!

Przez uchylone drzwi oddaliśmy gospodyni prześcieradło i nie mogąc już zasnąć, ubrawszy się, zesłaliśmy na dół do pokoju.

— Słuchajcie-no gospodyni — jest u was co do zjedzenia?

— A już, że jest, kartofle są w ogrodzie, na podwórzu są kury, gęsi są gdzieś w polu. A cielaka i wieprza to już nie ma, bo go mój stary wczoraj zawiózł do rzeźnika.

W pokoju zastaliśmy gospodarza, który z poważną miną przemawiał do gości krennych, siedzących wokół stołu nakrytego „obrusem”.

— Każdemu z was zapisałem czwartą część gospodarstwa, jeżeli jednak po mojej śmierci mielibyście się sprzeciwić, zniszczę testament i zapiszę wszystko gminie.

Skromne śniadanie spożyliśmy na ławeczce w parku. Obok nas siedział, wygrzewając się na słońcu, tęgł jegomość wraz z żoną (tak osądziłem) i kilkuletnim, ruchliwym chłopczykiem.

— A pan szanowny jakie pali papierosy? — zapytał się mnie zupełnie niespodziewanie mój tęgł sąsiad.

— Rozmaito. To zależy jakimi mnie ktoś poczęstuje — odpowiedziałem.

Tak zaczęła się rozmowa z tęgim jegomościem, sympatycznym, jak się później okazało aptekarzem. Dowiedziawszy się o naszej przygodzie z prześcieradłem, powiada: „Wyobraź pan sobie, iż pewnego dnia przyszedł do mojej apteki powroźnik i zażądał arszeniku”.

— Do czego wam arszenik, obywatelu?

— A do tarby, panie aptekarzu.

— Nie, tego nie mogę wam sprzedać, bo byście się mogli otruć.

W jakiś czas później posłałem ucznia do powroźnika po kilka powro-



zów i wyobraź pan sobie, że ich nie otrzymałem! Powroźnik powiedział chłopcu, że nie może mi powrozu sprzedać, bo się boi, aby się pan aptekarz nie powiesił.

W tym siedząca obok nas na ławie mamusia odzywa się podniesionym głosem do biegającego wokół ławki synulka:

— Jak możesz być tak niegrzeczny i powiedzieć na tatusia głupi! — Przeprosz go zaraz i powiedz, że ci przykro!

Mały chłopczyk nie czekając długo, podbiega do tatusia aptekarza i ściskając go, mówi: „Przepraszam tatusia, bardzo mi przykro, że tatusi głupi”.

Aptekarz w śmiech, młoda mamu-

sia zaniemówiła, a ja udając, że nie wiem, o co chodzi, pytam się:

— Chłopcze, jak ci na imię?
— Mały diabełek!
— Jak? — powtórz raz jeszcze!
— Mały diabełek! A bo mamusia mówi zawsze tatusiowi: „Ty stary diabeł!”

Skinąłem rozchichotanemu aptekarzowi głową i oglądając się, czy „grzeczny” Tazio nie raczy nas pożegnać kamieniami, odeszliśmy do ambulansu pocztowego. (kop)

Ciekawostki z Olimpiady

Zatopka prześladowa tłumy entuzjastów, którzy nie dają mu dosłownie wejść na stadion i zapraszają do swoich domów. Po pamiętnym biegu na 10,000 m, jakiś zbieracz pamiętek, zabrał mu „na pamiętkę” pantofle.

Amerykanka Curtis po przyjęciu w pałacu Buckingham oświadczyła, że nie będzie myć rąk aż do powrotu do Stanów Zjednoczonych, aby zachować uścisk rąk pary królewskiej.

Podczas skoku w dal pan, Austriaczce Obermeyer pękł biustonosz, który musiał naprawić pod kocem na boisku.

Jednorożki Węgier Takacs uzyskał złoty medal olimpijski w strzelaniu z pistoletu na odległość 25 m (580 pkt. na 600 możliwych).

Kierownik sportowy polskiej ekipy olimpijskiej ppłk. Czarnik wyraził opinię, że najlepszymi zawodnikami polskiej drużyny olimpijskiej są bokserzy i kajakarze.

Bieg na 3 km przez przeszkody zakończył się wielkim sukcesem Szwedów. Faworyt tej konkurencji Francuz Pujazon wycofał się po 2 km, z powodu kurczów żołądka.

Dziesięciobój jest jedną z najtrudniejszych konkurencji olimpijskich. Rekord olimpijski i świata należy do Amerykanina Morissa i wynosi 7,900 pkt. Aby uzyskać 1,000 pkt. zawod-

Sensacyjne odkrycie

RZYM (PAP). Z Palermo donoszą o interesującym odkryciu, którego dokonano w czasie prac nurków w morzu w pobliżu Trapanii. Na głębokości 15 do 20 metrów natrafiono na ruiny trzech miast, pochodzących z okresu 4 do 5 tysięcy lat przed Chrystusem.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 7

„Ucz się, pracuj i bądź dzielny bo Twój Naród nieśmiertelny”.

Drogą losowania, nagrody otrzymują: Z. Baran — Tczew, Harcerska 5b (A. Kamiński — „Kamienie na szaniec”, Zenon Guderian — Bydgoszcz, ul. Leśna 20-1 (Z. Kossak „W otchłani”).

Uwaga: Termin nadsyłania rozwiązań zadania nr 8 upływa 12 bm.

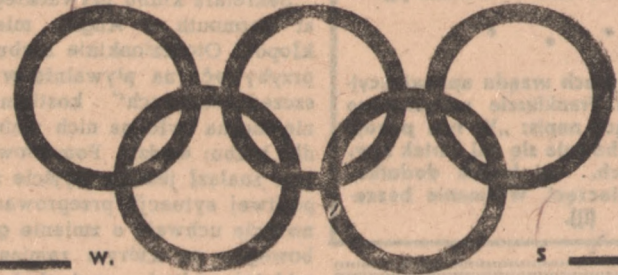
ZADANIE NR 9.

KRÓLÓWKA — LOGOGRYF

W trzech figurach ruchem króla szachowego odczytać po sześć wyrazów siedmio - literowych. Dużą literą oznaczone są początkowe litery wyrazów. Środkowe litery wszystkich wyrazów czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Rozwiązania nadsyłać do 19 bm.

R	W	f	m	r	m	B	B	a	a	c	h	w	d	K	l	a	U	r	z	d
t	e	y	o	i	r	a	a	ł	K	w	l	A	o	u	r	i	k	l	o	a
p	k	a	n	a	k	y	l	t	i	l	h	t	k	a	A	e	n	a	j	e
e	s	a	T	o	l	s	a	i	u	e	c	a	a	ł	t	o	l	T	o	l
e	c	ł	m	a	S	i	a	d	a	k	U	r	ż	i	a	j	u	n	y	A
Z	R	u	n	t	o	t	i	W	t	P	o	a	k	p	a	K	c	b	e	g



(ul. Włost — Wrocław).



„Lili” — Dziękujemy za obszerny liścik. Prawda, że wakacje się kończą i dobrze, że mogłaś naprawdę odpocząć. Pozdrawiamy i napisz nam kiedy odebrałaś nagrodę.

Zenon B., Kaldowo — Dziękujemy za pozdrowienia i czekamy na listy.

Krysia K., Bydg. — Naturalnie, że Krysię przyjmujemy i serdecznie zapraszamy do brania udziału w rozwiązywaniu zadań. Prosimy jednak podpisywać się czytelnie.

Romualda K., Bydg. — Podpisujesz się tak nieczytelnie, że nie wiemy nawet, czy obecnie podaliśmy dobre nazwisko w dziale szaradowym. Widocznie list nie był podpisany i powędrował do kosza jako anonimowy. Czekamy więc na obiecany list i prosimy podpisywać się wyraźnie, aby nie było takich niedociągnięć, jak dotąd. Pozdrawiamy i czekamy.

Józio W., Kikół — Przerwę spowodowały niedomagania techniczne, odtąd już „Świątek” będzie się ukazywał regularnie. Dziękujemy za słowa uznania.

Zygmunt K., Gniezno — Bardzo się cieszymy twoją zapowiedzią. Czekamy więc na listy i rozwiązania. Pozdrawiamy serdecznie.

Marysia M., Jeżewo — Serdecznie Marysiu zapraszamy i dziwimy się twoim koleżankom, że tak szybko rezygnują. Przecież wszystkie zadania są b. łatwe, trzeba tylko trochę popracować. Jak z rozwiązań wynika i z twoich słów — potrzeba tylko trochę sprytu i parę minut cierpliwości. Dziękujemy za pozdrowienia i pamięć.

Halinka B., Wałcz — Jakże odniosłaś wrażenia z wycieczki? Napisz nam Halinko. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Maks. B., Skórcz — Spodziewamy się, że nie złamiesz przyrzeczenia i czekamy.

Jurek K., Skórcz — Czy odebrałeś już Jureczku książkę? Dziękujemy za pamięć i życzymy miłego spędzenia wakacji.

Heniek L., Toruń — Postaramy się

Heniu spełnić twoje życzenie w najbliższym czasie. Dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy.

Józio B., Skórcz — Musisz Józio podać wiek i napisz nam cokolwiek o sobie i co ci się w „Świątku” podoba, dobrze? Pozdrawiamy.

Bronek Sz. — Podajesz w liście, aż dwie miejscowości, trzeba więc w przyszłości podać dokładnie, gdzie mieszkasz. Dziękujemy za słowa uznania, pozdrawiamy i czekamy na liścik.

Karol G., Łabiszyn — Tym razem nie podałeś wieku. Prosimy także o liścik, pozdrawiamy.

J. B. K., Gryflice — Dziękujemy za słowa uznania. Niestety nie możemy zdradzić tajemnicy. Niebawem sam się przekonasz.

Kazik Sz., Lułufów — Dziękujemy Kaziu przede wszystkim za to, że zawsze nadsyłasz rozwiązania i pamiętasz widocznie o tym, że niebawem nagrodzimy tych, którzy wierni są „Świątkowi”.

Eugenia P., Trzebiele — Cieszymy się, że podoba ci się „Świątek” i powiastka. Zadania są jednak łatwe, więc sądzimy, że będziesz już stale nadsyłała rozwiązania. Dziękujemy za pozdrowienia.

Jaś B., Skórcz — Dziękujemy i pozdrawiamy. Przyjeśliśmy naturalnie.

Zygmunt G., Wilceboła — To ładnie z twojej strony, że tak chętnie pomagasz rodzicom. Z okazji „tęgo święta”, które niebawem będzie — przesyłamy ci najserdeczniejsze życzenia. Pozdrawiamy Zygmutu i czekamy na następny list.

Gabryś I., Piotrków Kuj. — Lepiej byłoby, gdybyś sam pisał rozwiązania. Napisz nam cokolwiek o sobie w następnym liście.

Boł. K., Lipka — Trzeba wcześniej nadsyłać rozwiązania. Pozdrawiamy.

Basia, Lułobórz — Zapomniałaś Basiu podać nazwisko w liście i dlatego nie mogliśmy cię umieścić w dziale trafnych rozwiązań szaradowych. Poza tym nadesłałaś bardzo późno, do środy włącznie można tylko, a więc cały tydzień. Nr 28 jest dobry, ale też bez nazwiska, więc czekamy na list. Masz rację, autor „Jurka” jest Polakiem i dziękuje za słowa uznania. Pamiętaj, że zawsze chętnie czytamy wszystkie listy i pisz do nas często.



Nr. 30 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

A. Cukr. SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 34 —

— Szkoda waszych prób. Kola — Japończyk urwał i zmienionym głosem ciągnął dalej: — Mnie już nic nie uratuje, chyba cud, a ja w cuda nie wierzę. Jutro skręcą mi kark.

— Jeszcze nie za późno, Czurio... jeszcze... Język poplątał się Koli. Próżno usiłował zdobyć się na mocne słowa, aby dodać Japończykowi otuchy, ale wnet zrozumiał, że nie miałyby to najmniejszego sensu. Czurio wiedział co go czeka, Kola wrócił ociężałe na górę.

— I co? — zapytał Jurek, czekając nań z niepokojem — dowiedziałeś się czego?

— Tak, Czurio uwięziony, ale to tylko chwilo. Poza tym za trzy dni zobaczysz ojca.

— Skąd wiesz? — głos Jurkowi zdarzał ze zwruszenia.

— Kapitan mówił o tym z Blackiem. Czurio słyszał ich rozmowę.

— Nareszcie będziemy bezpieczni, ty Czurio i ja. Mój ojciec napewno zaopiekuje się wami.

Jurek pochłonięty radosną wiadomością, nie dostrzegł przygnębionego wyrazu twarzy przyjaciela. Kola nie zwi-

rzył się Jurkowi ze swego niepokoju, który szarpał nim wewnątrz. Obawiał się, że Jurek skoro dowie się prawdy, popełni nierozważnie znowu jakieś szaleństwo, którego za wszelką cenę należy teraz unikać, bo kres przeżywanym niebezpieczeństw zbliża się. Za trzy dni ojciec zabierze go z sobą w dalszą podróż. Co przyniesie dzień jutrzejszy? Kola przez całą noc myślał o uwięzionym Japończyku, który przypłacić miał własnym życiem ofiarną pomoc okazaną im w krytycznych chwilach. Czy nie istnieje



Wodolecznictwo

(Dokończenie ze str. 8)

którzyby po odbytej dwuletniej praktyce, mogli nadal pracować naukowo w tej dziedzinie. Inaczej, system dr Żniniewicza z długoletnim doświadczeniem pójdzie w Polsce w zapomnienie, natomiast gdzieś kiedyś za granicą system ten nosić będzie nazwę systemu jakiegoś tam dr Muellera czy Browna i wówczas polscy lekarze uczyć się będą tego systemu.

Przed samą wojną liczne grono profesorów w Polsce a m. in. prof. dr Gantkowski, prof. dr Lubieniecki, prof. dr Jezierski, prof. dr Karwowski, dyr. Zakł. Psych. w Dziekanówce dr Piotrowski i wielu innych było gorącymi propagatorami tego systemu leczenia. Był nawet projekt wprowadzenia nauki wodolecznictwa na uniwersytetach, lecz w realizacji tego planu przeszkodziła wojna. Żywo interesowali się wodolecznictwem również profesorowie innych uniwersytetów np. wybitny balneolog prof. U. J. dr Korczyński, specjalista neurolog prof. U. Warsz. dr Orzechowski, znany internista prof. U. Stefana Batorego dr Januszkiewicz, znakomity uczyony anatomii mózgu prof. dr Rose, prof. dr Sabatowski w Krakowie i cały szereg innych, którzy uważali system dr Żniniewicza za nową naukę.

„Pomysłowy” sekretarz klubu pływackiego

Sekretarz klubu pływackiego w Gre at Yarmouth w Anglii miał wielki kłopot. Oto członkinie klubu zaczęły przybywać na piwalnie w tak „oszczędnościowych” kostiumach, że nie można było na nich zmieścić godła klubu: śledzia. Pomysłowy sekretarz znalazł jednak wyjście z tej kłopotliwej sytuacji, przeprowadził mianowicie uchwałę o zmianie godła klubowego, na którym zamiast śledzia widnieje odtąd... sardynka! (1)

System ten znalazł również gorących entuzjastów za granicą. Po ukazaniu się w 1933 r. książki wydanej w Austrii pt. „Ueber die Wirkungsweise der Kaltwasserreize“ dr Żniniewicza, która przedostała się do Szwajcarii, Anglii itd. stosowano tam również właśnie ten system wodolecznictwa. Prof. dr Gaspero wykładał naukę wodolecznictwa tego systemu na uniwersytecie w Grazu.

W 1934 r. gdy Niemcy zaczęli usuwać Żydów, dr Maks Hirsch, gen. sekr. niem. Tow. Balneologicznego, studiował przez 6 tygodni system ten



Pomnik „Hygieia”

w Poznaniu, a następnie wyjechał do Moskwy. Po objęciu stanowiska specjalisty w Instytucie Balneologicznym zainteresował on ze skutkiem tamtejsze sfery naukowe i jak obecnie słychać, system ten jest szeroko stosowany w Związku Radzieckim.

Czyste wodolecznictwo wprowadził i rozwijał, kładąc w nie całą wiedzę, umiłowanie i talent dopiero dr Żniniewicz, który pracując nad tym syste-

mem od 50 lat (od 1898 r.) jest jednocześnie badaczem oraz „królikiem doświadczalnym”, gdyż zanim go zastosowa na pacjentach stosował go wpraw na sobie. Praca ta nie jest jeszcze ukończona, wymaga dalszych badań ze strony młodszych lekarzy.

Protokoły z przeprowadzonych na sobie eksperymentów ujął dr Żniniewicz w 17 tomów. Własna teoria wodolecznictwa obejmuje dalszych 5 tomów. Jesteśmy przekonani, że sprawą za interesować się winny sfery lekarskie.

Leon Halicz

MIGAWKI



W mediolańskim tramwaju pewien zło dziej kieszonkowy „obrobił” swą ofiarę, wyskoczył w biegu, ukrył się w bramie i począł szybko przeglądać zawartość skradzionego portfela. Po chwili wybiegł z bramy, dogonił tramwaj, odszukał okradzionego i pobił go dołkiwie. Ciekawe, że przyczyną tego nie była bynajmniej mała zawartość portfela, lecz właśnie jej nadmiar, znalazł w nim bowiem fotografie swej małżonki z wymowną dedykacją: „Najbardziej podniecającemu kochankowi na świecie!” Czy można sobie wyobrazić bardziej podniecające życie! Kiedy mąż uprawiał swój podniecający „zowód”, małżonka przyjmowała najbardziej podniecającego kochanka na świecie. Cała trójka żyła w wiecznej obawie, że zostaną przez kogoś zaskoczeni. Postaraj się o to ślepy przypadek!

W Kerkley, Kalifornia, usprawiedliwił się przed sądem niejaki mr Morton, dlaczego nie zapłacił kary za przekroczenie przepisów drogowych. Oświadczył on, iż należność wręczył żonie z poleceniem wpłacenia jej do kasy sądowej, żona jednak polecenia jego nie spełniła, lecz udala się do adwokata, któremu otrzymaną od męża kwotę wręczyła na poczet honorarium za przeprowadzenie rozvodu... (1)

Na drzwiach urzędu apro wizacyjnego we Frankfurcie umieszczono następujący napis: „W tym pokoju nie przechowuje się ani karteń żywnościowych, ani karteń dodatkowych i pieczęci. Włamanie bezcelowe!” (1)

w ogóle możliwość wyratowania go z tej opresji? Od wysiłku myślowego czuł się rano odurzony, jak po zażyciu narkotyku. Przystąpił do czynności narzuconych mu po uwięzieniu Japończyka i przygotował dla załogi śniadanie. Wyniósł na pokład sporą porcję sucharów, oraz misę gotowanego ryżu. Gdy uszedł zaledwie parę kroków, ktoś wpadł na niego całym ciałem i wytrącił mu naczynie z ręki. Jeden z marynarzy z niezwykłym pośpiechem biegł do kajuty kapitana. Kola nie zdążył jeszcze pozbierać rozrzuconych sucharów, a już spod pokładu powychodzili pół ubrani marynarze spoglądając z jawnym niepokojem poza lewą burzę, na pomarszczoną powierzchnię morza. Na mostku ukazał się kapitan z lunetą w ręku i krzyknął takim głosem, od którego krew zastygła w żyłach.

— Na swoje miejsca psy parszywe!

Marynarze rozeszli się. Hendriks przebiegł obok Koli, który już uporał się z pozbiieraniem sucharów i groźnie rzucił:

— Skoro tylko powiesz coś niewłaściwego, wbiję ten nóż twojemu przyjacielowi w plecy.

Łsniąca stal sztyletu błysnęła Koli przed oczyma. Słowa palacza wprawiły go w stan chwilowego odrętwienia. Zdawał się być ich treścią zahypnotyzowany.

— Coś niewyraźnego wisi w powietrzu — pomyślał sobie. Rozejrzał się po statku, po którym wujali się marynarze z jakąś sztuczną swobodą. Wniósł śniadanie do wspólnej kajuty, w której spał jeszcze Jurek. Przy drzwiach zatrzymał go rubaszny głos Hendriksa, tłumaczącego coś Jurkowi.

— Bądź posłuszny — mówił palacz — połóż się na prycy i gdy tu wejda jacyś obcy ludzie, będziesz udawał chorego. Nie odpowiadaj na ich pytania, jak gdybyś nie rozumiał języka, którym mówią. Jeśli nie usłuchasz, i zrobisz jakieś głupstwo, dam znak Slimowi i twój czarny przyjaciel z dziurą w plecach powędruje na dno morza. Czy przytakasz mi uczynić tak, jak tego chcę?

— A co zrobicie z nami potem?

— Potem oddamy cię ojcu.

— A Kola i Czurio?

— Nie pytaj za dużo. Czy zachowasz się tak jak ci mówiłem?

Kola nie mógł dłużej podsłuchiwać, bo w stronę kuchni zbliżał się Slim. Zauważywszy Kolę krzyknął:

— Hej, karaluchu, jazda do kuchni! I podobnie jak Jurkowi Hendriks, tak Slim udzielał Koli wskazówek, tylko w innej formie.

— Teraz wbij ci w łeb kim jesteś i czym jesteś i radzę dla własnego dobra i bezpieczeństwa twojego przyjaciela nie zapominać o tym. U nas znajdujesz się już od samego początku podróży. W Anglii przyjęliśmy cię jako pomocnika kucharza, a kucharzem ja jestem. W Afryce zatrzymaliśmy się pięć razy. Nazwy portów nie pamiętasz. Trudnym się handlem. Za zapalki i mydło płacą nam szczepy murzyńskie bawelną, skórąmi węzów, albo dzikich zwierząt. U nas masz utrzymanie i za jeden rejs 50 funtów. To wszystko. Czy dostatecznie głęboko utkwili ci moje słowa w mózgowicy albo mam ci je wbić po grzebaczem, he?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czy wiecie, że...

— Wyspa Chorlica (Zaporoże) jest rezerwatem przyrody ukraińskiej i nazwano ją wyspą bażantów i łan.

— W uroczyskach Auli i Karabas Tau między górami Mały i Duży Boroldaj w ZSRR dokonano ciekawych odkryć. Odnaleziono mianowicie szczątki czeloneżnych kręgowców, żółwi, latających jaszczurów i dinozaurów.

Nasze recenzje

„Dzieci pana majstra” Zofii Rogoszówny, ilustracje J. Jurjewicza, nakł. Księgarni Śl. Kamińskiego, w Bydgoszczy w księgarni N. Gieryna, ul. Jagiellońska 2. Barwnie napisana wierszem historia rodziny „Tygodnia”. To nie bajka dla najmniejszych, dla grzecznych dzieci — a wręcz przeciwnie — książka zainteresuje i tych najmniejszych, tych większych, a nawet dużych. Wszyscy przeczytają ją jednym tchem i nazwą książkę potrzebną w każdej bibliotece młodzieżowej.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Rozwiązanie biletów wizytowych — zadania nr 27

Kasjer
Kucharka
Rolnik.

Trafne rozwiązanie zadania nr 27 — biletów wizytowych nadesłał:

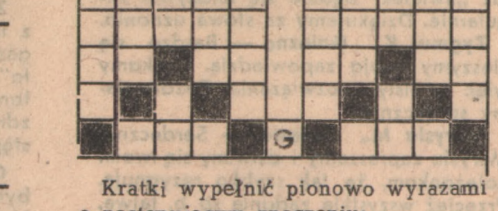
G. Iwanowski — Piotrków Kuj., B. Kostrzewianka — Ostrzeszów Wlkp., J. Braun — Koszalin, J. Bakutis — Szczecinek, Z. Gawin — Wilczebłota, J. Błażek — Inowrocław, E. Podrańska — Trzebiechów, K. Szeffiński — Lutubów, J. B. Kaniasty — Gryfice, H. Drewa — Osowa, K. Grabowski — Łabiszyn, J. Wąsik — Skórcz, B. Szymański — Więcbork, J. Bogalecki — Skórcz, T. Piotrowski — Włocławek, H. Laska — Mierzeszyn, O. Franc-

kowski — Szczecin, J. Kreft — Skórcz, M. Błażek — Skórcz, E. Pałasz — Starogard, Z. Psuty — Koszalin, J. Sztombka — Koszalin, J. Ratkowski — Nowe Miasto, H. Borowcówna — Wałcz, M. Markowska — Jeżewo, R. Majkowski — Kościerzyna, Z. Kamiński — Gniezno, J. Małek — Kościerzyna, K. Tomczewska — Gryfice, U. Tempska — Brodnica, Z. Bieliński — Kałdowo, M. Świątek — Sanniki, H. Naglerówna — Koźminek, J. Woliński — Kikol.

Z Bydgoszczy: R. Klodecka, I. Nowakówna, Z. Lewandowski, C. Kosiński, Bol. Łukowski, J. Walkowiak, L. Malak, J. Kosiorek, K. Kurpio, A. Nowakowski, K. Malinowski, B. Kubicki, Lipka, H. Lewandowski — Włocławek.

Nagrody za trafne rozwiązanie biletów wizytowych przyznano: Leszkowi Malakowi — Bydgoszcz, Halce Naglerównie — Koźminek, pow. Kalisz.

Zadanie nr 29 LOGOGRYF



Kratki wypełnić pionowo wyrazami o następującym znaczeniu:

1. Przeważa w operze
 2. Członek orkiestry
 3. Praca żniwna
 4. Droga w mieście
 5. Zabawki dla dziewczynek
 6. Inaczej sufit
 7. Drobnie kawałki drzewa
 8. Zabezpiecza okna
 9. Narzędzie do otwierania zamków
 10. Niezbędne do wyrobu obuwia.
- Czarne pola ze środkową literą „G” zdradzają nam aktualny slogan.

Kalendarzyk

Niedziela, 8 sierpnia 1948 r.
Katołki: Cyriaka
Słowiański: Dobrochny.

Pomorze

ADRES
REDAKCYI I ADMINISTRACJI
TORUN:
ul. Zeglarska 27 — tel. 908.
WŁOCŁAWEK:
ul. Brzeska 4.
GRUDZIĄDZ:
ul. Rapackiego 5—7.
INOWROCLAW:
Rynek 25.
CHELMNO
Kiosk p. Rogalskiego.

TEATRY:

„GŁUPI JAKUB” NA SCENIE TORUNSKIEJ

Dn. 8 bm. o godz. 19.30 wystąpi zespół artystów Teatru Miejskiego z Bydgoszczy, z doskonałą komedią T. Rittnera pt. „Głupi Jakub”. Udział biorą: F. Rychłowski, M. Wielicz, M. Życzkowska, D. Witowicz, S. Mroczkowski, T. Ciemnołowska i Adam Cyprian. Reżyseruje: dyr. Fr. Rychłowski.

REPERTUAR KIN

Kino „Bałtyk” w Wąbrzeźnie, wyświetlać będzie do 8 bm. film produkcji angielskiej pt. „Moja siostra Ellen”.

DYŻURY APTEK:

TORUN: Apt. pod Orłem, Rynek Staromiejski 4 i Pod Łabędziem, Kościuszki 19.

INOWROCLAW: Apt. pod Lwem, ul. Król. Jadwigi.

WŁOCŁAWEK: do dn. 13 bm. Apteka przy ul. Warszawskiej.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

GRUDZIĄDZ (N). W niedzielę 8 bm. na scenie PWK wystawią grudziądzkie zjednoczone zespoły świetlicowe sztukę w 3 aktach p. i reżyserii Cz. Goździkowskiego, pt. „Za twoją wolność”. Treść sztuki osnuta jest na tle walk polskich partyzantów w latach okupacji.

GRUDZIĄDZ (N). Na zosie Grudziądz — Toruń w pobliżu Mniszka Wydział Powiatowy przystąpił do budowy mostu nad rzeką, wysokości ponad 6 m i 15 m długości. Przy tych pracach zatrudnionych jest około 50 ludzi. Za kilka tygodni oddany zostanie do użytku publicznego. Narazie korzysta się z prowizorycznego mostu.

INOWROCLAW (v). W związku z ogólnokrajowym Tygodniem Strażackim (21. — 29. 8.) w mieście i pow. inowrocławskim odbędą się ciekawe imprezy, zorganizowane przez miejską i ochotniczą straż pożarną w powiecie.

INOWROCLAW (v). Posiedzenie MRN odbędzie się we wtorek, 10 bm. o godz. 11 w salce posiedzeń Teatru Miejskiego, przy Pl. Klasztornym.

INOWROCLAW (v). Na konkursach zespołów świetlicowych przemysłu cukrowniczego, które odbyły się w Świdnicy, na Dolnym Śląsku — zespół świetlicowy cukrowni Kujawy w Janikowie zajął II miejsce, otrzymując w nagrodę 100.000 zł gotówki.

Pierwsze miejsce zajął zespół świetlicowy cukrowni żnińskiej, zaś trzecie miejsce zdobył zespół cukrowni z Lublina.

NOWE (KK). Na miejsce zwolnionego wójta gminy Nowe-wieś, p. Gołąbka, mianowany został tymczasowym wójtem ceniony obywatel p. K. Watkowski z kol. Ostrowickiej. Nowy wójt objął urządowanie z dniem 1 bm.

ŚWIECIE (WK). Powrócił z urlopu wypoczynkowego burmistrz miasta, p. Czernielewski i rozpoczął normalne urządowanie.

Wywiad z dyr. Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy

Rzemiosło na nowych drogach

W całym kraju prowadzi się obecnie prace reorganizacyjne wśród rzemiosła. W związku z tym zwrócić się do dyr. Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy, p. Józefa Werno, z prośbą o informacje na ten temat.

— Jakże się bieżące prace organizacyjne rzemiosła pomorskiego?

Przeprowadza się uporządkowanie rzemiosła według nowej listy rzemiosł i nomenklatury cechowej, ustalonej przez Min. Przemysłu. W wyniku tej reorganizacji niektóre cechy znikną wskutek połączenia z innymi, jak np. cechy ślusarzy i blacharzy. Liczbowo wyrazi się to w zmniejszeniu liczby cechów ze 190 na 141. Okr. Zw. Cechów w liczbie pięciu zostały już utworzone i zarządy ich wprowadzone w urządowanie. Obecnie montuje się komisaryczne zarządy cechów według nowej nomenklatury i zatwierdzonej siatki cechów.

Nowe zarządy komisaryczne cechów obejmą urządowanie na początek września br. Pierwszym ich zadaniem będzie przeprowadzenie rejestracji wszystkich rzemieślników. Nie ujawniający się rzemieślnicy będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

— Czy Izba Rzemieślnicza prowadzi także prace w dziedzinie wykszolenia?

W tej chwili Izba Rzemieślnicza wspólnie z Zakładem Doskonalenia Rzemiosła w Toruniu organizuje konferencję szkoleniową dla członków czeladniczych komisji egzaminacyjnych. Konferencja odbędzie się w

turnusach trzydniowych po 30 osób, począwszy od 9 bm. Miejschem konferencji jest Ciechocinek.

Zainteresowanie konferencją jest bardzo wielkie. Zgłosiło się już ponad 50 osób. W ramach konferencji oprócz wykładów natury zasadniczej odbędą się egzaminy pokazowe.

— Jak się odnosi rzemiosło pomorskie do Wystawy Ziem Odzyskanych?

Rzemiosło naszego województwa bezpośredniego udziału w Wystawie Ziem Odzyskanych nie bierze, gdyż nie obejmuje terytorialnie Ziem Odzyskanych. Niemniej jednak zainteresowanie Wystawą Wrocławską wśród rzemiosła pomorskiego jest olbrzymie.

Organizuje się zbiorowe wycieczki na Wystawę. Przy sposobności pragnę zaapelować do organizatorów wycieczek, by zgłoszenia swe do Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu kierowali conajmniej 2 tygodnie przed terminem wyjazdu.

W związku z Wystawą ZO odbędzie się w dniach 4 i 5 września br. we Wrocławiu ogólnopolski zjazd rzemiosła. Na zjazd ten z Pomorza wyjadą oprócz Zarz. Izby i Zarz. Okręgowych także wszystkie poczty sztafardowe.

Zjazd wrocławski będzie miał wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju rzemiosła polskiego.

18 wzorowych bibliotek powstanie w miastach powiatowych

TORUŃ (Kz) W ramach akcji bibliotecznej w szkołach wszelkiego typu — kurator OSP zorganizował specjalny kurs dla 40 słuchaczy. W dziesięciu jednodniowych konferencjach na ten temat wzięło udział 580 nauczycieli. W r. szkolnym 1947/48 w 1631 szkołach wszystkich typów na Pomorzu w 1367 bibliotekach znajdowało się 227.357 tomów. Jeżeli zważymy, że w szkołach tych znajduje się 245.611 uczniów, to przeciętna ilość (tomów na 1 ucznia) wynosić będzie 0,9.

Dążąc do upowszechnienia książki w r. szkolnym 1948/49 projektuje się zorganizowanie w miastach powiatowych 18 wzorowych bibliotek na Pomorzu. Powiększenie księgozbiorów zależy od wysokości kredytów, wydanych w samorządów powiatowych i gminnych i pomocy Komitetów Rodzicielskich. W ramach propagandy i szkolenia zorganizowane zostaną pogadanki i specjalne wykłady dla słuchaczy ostatnich klas liceów pedagogicznych.

Byli partyzanci i zdemobilizowani żołnierze obradują

LIPNO. (Orl) Na walnym zebraniu lipnowskiego Koła Zw. Uczestników Walki Zbr. o Wolność i Demokrację dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: przewodn. — Cz. Piątkowski, I zast. — Cz. Połowiak, II zast. — B. Kowalski, sekret. — W. Zaleski, skarbn. — J. Dunajski, członkowie: T. Gałkowski i J. Kochowicz. W skład komisji rewizyjnej weszli: przewodn. — J. Kusz, zast. T. Zaleski, członkowie: M. Instygniew, M. Zatworny, A. Jasiewicz. Delegatów na zjazd wojewódzki wybrano w osobach: Cz. Piątkowski i B. Kowalskiego.

W czasie długiej i ożywionej dyskusji, omówiono wiele zagadnień, m. in. niechętnie ustosunkowanie się niektórych przedstawicieli władz administracji rządowej i samorządowej do b. partyzantów i zdemobilizowanych żołnierzy I i II Armii WP. Wynikiem ożywionej dyskusji powzięto postanowienie ścigania urzędników, którzy nie stosują się do ogólnych zarządzeń lub dowolnie je interpretują.

Wypadek samochodowy ambasadora Czechosłowacji

NOWE (KK) Samochód osobowy, w którym jechał ambasador Czechosłowacji w Warszawie uległ wypadkowi. Przy wymijaniu wozu gospodarza Br. Glazy z Luchowa koń się eploszył, rzucając się na samochód. Karoseria samochodu uległa zniszczeniu. Na szczęście obyło się bez ofiar, tylko jedna pasażerka została lekko ranna, której założono opatrunek w Miejskim Ośrodku Zdrowia w Nowem. Gospodarz Glaza z żoną wyszedł bez szwanku. Koń jest poranny. Miejscowy posterunek MO przeprowadza dochodzenie.

W lipcu szczepiono 18.000 osób

Duńsko - polska ekipa Czerwonego Krzyża, działająca z ramienia ONZ, przeprowadziła w lipcu szczepienie około 18.000 dzieci i młodzieży od 2 do 18 lat na terenie pow. chełmińskiego.

Obecnie ekipa ta została podzielona na 2 zespoły, które będą co miesiąc przeprowadzały szczepienia w pow. świeckim i tucholskim. Akcja ta zostanie zakończona w 1949 r.

Sport

GRUDZIĄDZ (N). W ramach mistrzostw miasta rozegrane zostały zawody piłki nożnej pomiędzy ZKK Ruch a SSKS II, które zakończyły się zwycięstwem pierwszych w stosunku 4:1 (1:1). Sędziował poprawnie p. Nawrocki. Spotkanie ZKK Unia — Gwardia zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Sędzia p. Maliszewski b. dobry.

NOWE (KK). Mecz piłki nożnej pomiędzy HKS Kwidziń, a KS Zjednoczenie Nowe przyniósł zwycięstwo gościom w stosunku 4:2.

INOWROCLAW (w). W niedzielę o godz. 18 na Stadionie Miejskim rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy A klasowym zespołem BKS „Polonia” Bydgoszcz, a miejscowym beniaminkiem A klasy KS Cuiavią ZWM.

Powyższe spotkanie zapowiada się interesująco, gdyż obie drużyny wystąpią w swych pełnych składach, w meczu tym okaże się czy KS Cuiavia ZWM będzie zdolny reprezentować Pom. A klasę.

Przedmecz o godz. 16.15 juniorów pomiędzy KS Gopłania OMTUR a KS Cuiavia ZWM.

Życie Stowarzyszenia Pracy

Zebrań rzemiosła

CHOJNICE (d). Z inicjatywy zarz. pow. Str. Pracy odbędzie się tu dn. 8 bm. o godz. 15 w hotelu Urbana — zebranie rzemieślników samostnych, poświęcone rozważaniu potrzeb i postulatów rzemiosła pow. chojnickiego i sąsiednich. Rolę i znaczenie rzemiosła w Polsce Ludowej omówi kol. poseł Willandt z Grudziądza. Na naradzie rozpatrzone zostaną również konkretne bieżące zagadnienia rzemiosła Chojnic i okolicy.

Prawo udziału w zebraniu ma każdy rzemieślnik.

Z Włocławka donoszą

W związku z nadwyżką budżetową w wysokości 20.360.000 zł osiągniętą przez Kuj. Elektr. Okr., w czym same oszczędności na paliwie wyniosły ponad półtora miliona zł, MRN przyznał swego czasu remunerację wszystkim pracownikom siłowni, oraz „bilansówkę”, zatrudnionym przy sporządzeniu bilansu. Obecnie Zarz. Miejski wystąpił z wnioskiem, aby przyznać także remunerację 10 inkasentom, którzy pracą swą przyczynili się również do osiągnięcia nadwyżki. Większość radnych wniosek odrzuciła. Za wnioskiem głosowali radni z SD.

Miejscowi kominiarze wystąpili do Zarz. Miejskiego z żądaniem zastosowania nowej taryfy, co byłoby równoznaczne z podwyżką dotychczasowych opłat o 50%. Zarz. Miejski, wychodząc z założenia, że taryfa maksymalna nie może mieć jednakowego zastosowania w woj. pomorskim, gdyż istnieje różnica np. pomiędzy Bydgoszczą, a Włocławkiem, postawił wniosek, aby utrzymać dotychczasową taryfę z lutego rb. MRN wniosek powyższy zaakceptowała, wobec czego dotychczasowe opłaty obowiązują nadal.

Miejscowy Oddz. Zw. Nauz. Polskiego zorganizował specjalny wieczór pieśni, poezji i muzyki dla świata pracy. W koncercie wzięli udział: chór pod batutą prof. Bojałkowskiego, soliści — Lucyna Jarczyńska, Eugeniusz Wekka, Jan Wycichowski i Barbara Baranowa. Dużym powodzeniem cieszyli się harmoniści Martynowski i Stawiński. Cały wieczór wypadł dobrze i dlatego też organizatorom koncertu należy się całkowite uznanie.

Świetlica „Cetulozy” posiada w swej świetlicy własny radiowęzeł, który wykorzystuje nie tylko program ogólnopolski, ale przeprowadza w we własnym zakresie aktualne pogadanki z życia fabrycznego, oraz „transmituje” produkcje artystyczne robotnic i robotników. Produkcje własne są następnie omawiane przez robotników na zebraniach dyskusyjnych, które przyczyniają się do ulepszenia programu i ożywiania go.



— WARSZTATY Samochodowe Zarz. Miejskiego wykonały z wraków samochodowych auto-łódzkę i przekazały ją Wydz. Zdrowia.

— W CHMIELNIKACH utonęła 24-letnia Monika Marchlewska, która wyjechała z wycieczką Bydg. Fabryki Oku Meblowych. Nieobecność jej zauważono dopiero wieczorem. Umarła widocznie na skutek skurczu, gdyż umiała pływać.

— PRZED Wydziałem Karnym SO odpowiadał Wilhelm Piehl, zam. Skoraczewie, pow. Wyrzysk, który przyczynił się do ujęcia Mariana Gila, policjanta polskiego, po którym zginął wszelki ślad. Sąd skazał go na 6 lat więzienia.

— ODBYŁO się tu zakończenie kursu mechaników motopomp straż pożarnych, wojskowych i przemysłowych. Po pokazach wręczono absolwentom świadectwa zakończenia kursu.

Z APROWIZACJI

INOWROCLAW (v). Woj. Kom. Cennikowa ustaliła nast. ceny na artykuły pierwszej potrzeby, obowiązujące od 1 bm. na terenie miasta i pow. inowrocławskiego. M. in. mąka żytnia 90% w detalu kosztuje 36 zł, mąka pszenna 80% — 64.50 zł za 1 kg, chleb żytni 90% — 33 zł, chleb żytni 80% — 37 zł za 1 kg. Chleb pszenny 80% — 58.50 zł, chleb pszenny 70% 62.50 zł. Bułka pszenna 70% — 4 zł. Mięso wołowe I gat. — 162 zł za 1 kg. Cielęcina bez kości — 236 zł. Mięso wieprzowe I gat. — 260 zł za 1 kg. Ślonina — 320 zł, smalec — 390 zł. Masło mleczarskie — 500 zł, masło oselkowe — 390 zł za 1 kg. Pobieranie cen wyższych będzie surowo karane.

Chleb dla ludności powiatu

WŁOCŁAWEK (Dan). W sierpniu dla ludności pow. włocławskiego będzie wydawany chleb w ilości 0,5 kg na kupon dla następujących kategorii kart zaopatrzenia: kat. I i IZ — 8,5 kg na kup. 1—17, kat. IR i IRZ — 6 kg na kup. 1—12, kat. IIR 4 kg na kup. 1—8, kat. IRD-3-7-12 6 kg na kup. 1—12, oraz dodatek C 4 kg na kup. 1—8. Chleb będzie wypiekany z mąki żytniej 80% bez dodatku domieszki z jęczmienia.

Na fali dnia

O czym marzą dzieci westfalskie

Dzieci westfalskie, nie wracające do Niemiec, oddają się marzeniom, co sobie kupią za pierwsze zarobione w Polsce przez siebie lub rodziców pieniądze.

Starsi chłopcy chcieliby mieć własne ubrania, nie noszone z nikim do spółki, a dziewczynki piękne pantofle, jakie widziały na wystawach w Szczecinie. A wszyscy razem marzą o tym, aby się zawsze tak najeść do syta, jak na koloniach w Polsce. Szczególnie smakuje im kielbasa i cukierki. Bo u nich w Westfalii są tylko cukierki z żółtego cukru, co to robaki w nim są. Cukier taki daje im również wzmian ziemniaków.

Jeśli chodzi o mowę polską, to najlepiej mówią po polsku starsi, a z nich ci, którzy już drugi raz przyjechali na kolonie. Reszta mówi bardzo słabo po polsku, albo wcale nie. Przy-

króść tę wynagradza nam dźwięk ich polskich nazwisk i uroda dzieci polskich, bardzo rzadko noszących znamiona małżeństw mieszanych.

Wszystkie za to dzieci, nawet te, które nie mówią i nie rozumieją po polsku — śpiewają. To ich ojcowie wydobyli z kresu pamięci usłyszaną w dzieciństwie pieśń, przekazaną dzieciom i wnukom.

„Ucz się chłopcze, ucz” — taki napis spotykamy w świetlicach pogodankowych, gdzie dzieci uczą się na eksponatach, wypożyczonych przez wojsko, języka polskiego i dziejów ojczystych. Uczą się pilnie. Jest w nich wielka ciekawość do lektury. Radzi są nawet, kiedy zła pogoda im pozwala sylabizować gazety czy książki. Dlatego też cieszyć się będą, jeśli Ty, Czytelniku, wyszukasz w domu niepotrzebne ci ilustracje i pośle je dzieciom westfalskim. (dryg).

Odnaleziono szczątki zaginionego samolotu 52 osoby zginęły

PARYŻ (PAP). Dowództwo marynarki francuskiej stwierdza na podstawie doniesień z Dakaru, że amerykańska forteca latająca sprostęga na południowym Atlantyku szczątki samolotu. Obserwacje te zgadzają się z doniesieniami statku amerykańskiego „Campbell”, który znalazł na oceanie dwa fo-

tele samolotowe pochodzące przypuszczalnie z zaginionego wodno-płatowca francuskiego, na którego pokładzie znajdowały się 52 osoby.

Rozmowy polsko-angielskie

LONDYN (obsł. wł.). Według doniesień z Londynu, mają w najbliższym czasie być podjęte rozmowy pomiędzy przedstawicielami Polski i W. Brytanii w sprawach niecierpiących zwłoki



W niedzielę, 8. 8. br. odbędą się na terenie całej Polski następujące ważne imprezy sportowe:

Gliwice: zawody pływackie Gliwice—Warszawa.
Opole: zawody piłkarskie Opole—Reprezentacja Żupy Morawskiej Ostrawy.

Wrocław: mecz tenisowy AZS Wrocław — AZS Poznań.
Łódź: kolarskie wyścigi torowe o programie olimpijskim.

Poznań: wyścigi motocyklowe na torze trawiastym z udziałem zawodników czeskich.

W rozgrywkach o mistrzostwo ligi sportowej (na pierwszym miejscu gospodarze) Polonia — Polonia Bytom, Cracovia — Widzew, Wisła — Legia, EKS — Garbarnia, Warta — Rymer, Tarnovia—Ruch, AKS — ZZK Poznań.

Walka o fotel prezydenta USA

NOWY JORK (PAP) Przywódcy odbywającego się obecnie zjazdu związków zawodowych stanu Nowy Jork, wchodzących w skład AFL, usiłują

wszelkimi sposobami doprowadzić do tego, aby uczestnicy zjazdu wypowiedzieli się za poparciem republikanckiego kandydata na prezydenta, Dewey'a. Ażeby zmniejszyć siły zwolenników Wallace'a komisja mandatowa, działając w myśl wskazań przywódców reakcyjnych AFL unieważniła mandaty 29 delegatów, na tej podstawie, że współpracują oni jakoby z komunistami.

„SŁUŻBA POLSCE” wyrazem dążeń milionów Polek i Polaków.

Hojny dar kapitana „Sobieskiego”

ORŁOWO (p) Drużyna harcerzy w Orłowie im. Króla Jana Sobieskiego otrzymała od załogi i kapitana statku „Sobieski” w darze 136.000 zł. Harcerze użyją pieniędzy te na pokrycie kosztów wycieczki narciarskiej. Miła ta wiadomość dotarła do nich w chwili przybycia z obozu kolonijnego. Załoga statku „Sobieski” zebrała ponadto 250.000 zł na pomoc dla wdów i sierot po b. więźniach politycznych z terenu gdyńskiego.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę memu najdroższemu mężowi, ojcu, dziękowi ś. p.

Julianowi Żubce

a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Krewnym Cechowi Rzeźnicko - Wędlinarskiemu, Czeladzi Ubijaczy, Lokatorom oraz Znajomym za złożone wieńce i kwiaty oraz okazane współczucie składamy tą drogą serdeczne

„Bóg zapłać”

Zona i rodzina

Bydgoszcz, w sierpniu 1948 r.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę, oraz za hojnie złożone wieńce memu kochanemu mężowi ś. p.

Bronisławowi Lechowskiemu

Duchowieństwu, Siostron Elżbietankom, Cechowi Rzeźnickiemu, Spółdzielni skupu żywności w Mogilnie, Bractwu Kurkowemu, Straży Pożarnej oraz krewnym i znajomym składa serdeczne

„Bóg zapłać”

żona z synkiem i rodzina

Strzelno, dn. 8. 8. 48 r.

UWAŻAJ Poważna zniżka cen na paszę POLSKIE ZAKŁADY ZBOŻOWE Młyny i Kaszarnia w Bydgoszczy Sprzedają w Placówce Nr 2 ul. Młyńska-Okole Śrut mieszkankowy po zł2.400,— za 100 kg

Wróciłem Dr Ilowiecki Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Bydgoszcz, Al. 1 Maja 36

Podłogi kryzolitowe wykonuje fachowo F-MA „MONOLIT” Bydgoszcz, Wileńska 10, tel. 14-75

LIST P. T. Przemysł Kosm.-Chemiczny „Purasa” — Poznań. Stosownie do ich wskazania po użyciu oczyszczającego kremu „Purasa” użyłam kremu małego „Alpasa” i z zadowoleniem donoszę im, iż cera moja stała się z dniem znajomych o 15 lat młodsza. — Nigdy przedtem nie uwierzyłam w tak cudowne działanie środków kosmetycznych. Pisze pani Zofia W. z Gdyni. (07246)

ZARZĄD MIEJSKI W CZŁUCHOWIE ogłasza konkurs

na stanowisko kierownika Rzeźni Miejskiej Wymagane kwalifikacje lekarz wef. wzgl. uprawniony ogładacz mięsa, wynagrodzenie VII—IX grupa według umowy zbiorowej wraz z dodatkami oraz wolna praktyka. Posada do objęcia zaraz. Podanie wraz z życiorysem oraz odpisami świadectw należy składać w Zarządzie Miejskim w terminie do 31 sierpnia 1948 r. Osobiste przedstawienie się jest pożądane. (07427) Burmistrz Wł. Biedroń

USTA jak dwie wiśnie **LEDA** przez pomadkę do ust

Ogłoszenia do „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” przyjmujemy codziennie: **w centrali: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 2, tel. 24-29 (pod Arkadami)** **w oddziałach: Gdynia, ul. Abrahama 49, telefon 40-82** **Łódź, ul. Piotrkowska 66 (w podwórzu), telefon 153-44** **Poznań, ul. Działyńskich 8, telefon 41-57** **Szczecin, ul. Z. Felczaka 16, telefon 34-84** oraz we wszystkich naszych agenturach.

SPRZEDAŻ Młyńskie maszyny — czyszczarnie — odświeżacze korzysinie Ronge, Ryflarnia walc, Inowrocław, Narutowicza 57. (4311)

DOM z 5 morgowym ogrodnictwem w śródmieściu — 2.800.000,— domy mieszkalne — handlowe — gospodarstwa sprzeda „Cepos” Bydgoszcz, Dworcowa 9. (07483)

Restauracja-Kawiarnia — „Bar” weranda, centrum miasta Gliwice (Śląsk), odstąpię 50% udziałem lub całkowicie. Restauracja „Polonia” Gliwice, Zwycięstwa 33. (4344)

Maszynę palarnię kawy 10 kg „Barth” sprzedam. Bednarski, Toruń, W. Garbary 19. (07475)

Kombinezon czarna skóra jak nowy sprzedam. Toruń, Matejki 25/9. (07473)

Rymarza galanterijnego wysokich kwalifikacji zatrudni Pracownia Galanterii Skórzanej — Szczecin Aleja Wojska Polskiego 46 firma „Dan-Toni”. Może być siła damska, warunki mieszkaniowe zapewnione. (07476)

Wdowiec po 50-ku, wysoki, dobry i zdrowy wygląd, bez nałogów, blisko Poznania, poszukuje pani średnim wieku ew. żony, która mogłaby pomóc wykończyć nowy, duży dom, oraz powiększyć poważne, rentowne przedsiębiorstwo. Gotówka potrzebna około 3 milionów złotych. Oferty do IKP Poznań pod nr 361. (07404)

Kawaler, lat 40, wysoki, wyższe wykształcenie, posłubi inteligentną, wykształconą pannę o nieskazitelnej przeszłości, Warszawa 1, poste-restante „Ucciwość”. (07396)

RADIO PROGRAM OGÓLNOPOLSKI **Poniedziałek, dnia 9 sierpnia 1948 r.** 6.00 Sygnał czasu i pobudka. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Skróty wiadomości dziennika. 7.05 d. c. muzyki porannej. 7.20 „Kocha, lubi, szanuje” — audycja poetycka. 7.30 Muzyka poranna. 8.20 „Dalekie lata” — 40 odcinek powieści K. Paustowskiego. 8.35 Muzyka poranna. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Skrzynka PCK. 9.15 Wiadomości miejscowe. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Pieśni kompozytorów hiszpańskich w wyk. A. Kaweckiej — sopran. 12.45 Odpowiedzi na listy. 13.00 Muzyka popularna w wyk. zesp. Zb. Szareckiego z udz. T. Łuczaja — baryton. 13.45 Koncert z płyt. 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.50 Melodie wesole i smutne z płyt. 15.20 Reportaż z cyklu „Nasze porty”. 15.30 „Kret” — pogadanka dr Żabińskiego. 15.45 Muzyka lekka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Recital skrzypcowy H. Kowalskiego. 17.00 „Rozmowa o gwiazdach” — aud. w oprac. dr Wł. Zonna. 17.15 „Letnie popołudnie” — wyk. B. Rudzka — sopran, T. Zygałdo — skrzypce, chór Czajkowskiego, Cz. Aniolkiewicz — fortep. 17.45 Przegląd tygodnia. 18.00 „Mówi Wystawa Ziemi Odzyskanych”. 18.05 Rec. organowy Wł. Oświeji. 18.35 Muzyka rozrywkowa. 18.50 Poradnik językowy w oprac. prof. dr W. Doroszewskiego. 19.00 Słuchowisko pt. „Bohaterka z ludu” — oprac. J. Matysik. 19.30 „Emancypantki” — 34 odcinek powieści B. Prusa. 19.45 Muzyka z płyt. 19.55 „Święto pasów” — opowiadanie. 20.15 „Górnicy stan niech żyje nam”. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Komunikat polskiego Radia z XIV Olimpiady. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Hymn. Zakończenie audycji.

Autobus Mercedes Diesel 70 KM generalny remont sprzedam Inspektorat Pożarnictwa Bydgoszcz, Pomorska 16. (4323)

NAUKA Okazjal Stenografii najnowocześniejszej najłatwiejszej, systemem Duployé — udziela autor interpretacji polskiej, osobiście — korespondencyjnie. Wyuczam gruntownie pod gwarancją. Cena reklamowa. Inspektor Treпка, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 13/33. (07425)

Blondynka wartościowa, ładna warszawianka, niezależna, pozna lekarza, inżyniera, przemysłowca. Cel matrymonialny. Oferty poważne „188” Sopot Poste-restante. (4327)

Samotny, 32 lata, przystojny szatyn, bez nałogów, samodzielny handlowiec, właściciel nieruchomości, pozna chętnie panią przystojną, samodzielną, zamożną, wzrost średni. Cel małżeństwo. Oferty kierować z podaniem swego adresu pod adres Łódź, Główna 60/14 B. Figaszewski. (07479)

DYSKI — Oszczepa — Kule do rzutów dostarcza Jan Pujdak i Ska Łódź, Piotrkowska 83. (07353)

Poszukuję pokoju meblami, bez, w śródmieściu. Solidna. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz „4330”. (4330)

RÓŻNE Fotografie nagrobkowe, porcelanowe, wykonuje „Fotoceramika”, Warszawa Sikorskiego 33. Informacje listowne. (06593)

Wspaniałe perspektywy — Widzę, że i pani jaśno wybrała się na spacer! — O robisz to tylko dla Jasia — żeby i on zobaczył kawałek światła!

PRACY POSZUKUJĄ Kulturalna, obejmie posadę samodzielną — kierownictwo — wyjazd. IKP Toruń „wdowa bezdzietna”. (4324)

LOKALE WOLNE Skład, mieszkaniem, towarem, centrum Torunia, odstąpię. Zgłoszenia IKP Toruń „Skład”. (07474)

MATRYMONIALNE Wyjście zamożna wykształcona, trzydziesto ośmioletnia, stanowisko. Warszawa 5 poste-restante „16875”. 07400

WOLNE POSADY Potrzebni samodzielni monterzy samochodów Warszawa samochodowa Janikowski, Połczyn-Zdrój. 07399

Felczera med. dyplomowanego do współpracy prywatnej poszukuję. Wynagrodzenie według umowy. Oferty pod „Felczera” IKP Bydgoszcz (pod Arkadami). (07409)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20 DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29 Za niedorozumienie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Reklamsów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP” WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwane pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Trusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziela i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

